Nr. 218. Kraków, Niedziela dnia 28 Października 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi co Niedziela

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr. 5 | Kwartalnie 1·25
Półrocznie 2·50 | Miesięcznie 50

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 5·60 złr
Półrocznie . . . . 2·80 „
Kwartalnie . . . . . 1·40 „
Miesięcznie . . . . . 55 „
W Niemczech kwartalnie 1 m. 60 f.

Cena pojedyńczego Numeru 15 centów.

Redakcya i Administracya
ul. Szewska l. 10. parter.
wejście do administracyi z ulicy Jagiellońskiej.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

OD WYDAWNICTWA.

Dzisiejszy Nr. „Kurjera“ jest ostatnim, jaki dostarczamy tym prenumeratorom, którzy złożyli przedpłatę na Kurjera jako pismo codzienne do końca Września r. b. Upraszamy więc ich o odnowienie prenumeraty na dalsze miesiące.

Prenumerata wynosi:

na Listopad	50 ct.	z prz. poczt.	55 ct.
na Listop. i Grudzień	1 złr.	„ „	1·10 ct.
na kwartał (do 1 lut.)	1·25 ct.	„ „	1·40 ct.
do 1-go kwietnia	2·10 ct.	„ „	2·30 ct.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż ilość drukowanych egzemplarzy stosować będziemy do ilości prenumeratorów, ztąd dla opóźniających się może zabraknąć numerów.

W przyszłym N-rze kończymy druk „Nieśmiertelnego“ Daudeta i rozpoczniemy w feljetonie szereg nowel pióra najwybitniejszych pisarzy.

HYGIENA SPOŁECZNA.

I.

W poprzednim N-rze naszego „Kurjera podaliśmy pogląd p. Wścieklicy na rzekomą degenerację Polaków. Pan W. zaprzecza, aby istniały głębsze przyczyny słabej budowy cielesnej między naszą ludnością; objaw ten uważa za przejściowy, wywołany jedynie smutnemi stosunkami ekonomicznemi, które opóźniają rozwój fizyczny, a ztąd statystyce poborowej dostarczają cyfr przerażających.

Ktokolwiek zresztą ma słuszność, czy ci co ubolewają nad naszem wyradzaniem się, czy ci, co opóźnianie się rozwoju fizycznego przypisują złym stosunkom ekonomicznym, to rzeczy nie zmienia, — jest złe i na złe radzić potrzeba.

Dziwna rzecz jednak jak mało zwraca się uwagi na jedną z główniejszych przyczyn, które na niepomyślny stan ekonomiczny wpływają. Nawet tak bystry spostrzegacz jak pan S. Szczepanowski w rozgłośnej swej książce „Nędza w Galicyi“, w której tyle kwestyj szkicowo poruszył, zapomniał o jednej z największych przyczyn ubóstwa kraju, a mianowicie: o stanie zdrowia ludności, której wyrazem jest cyfra śmiertelności. Od tej ostatniej zależne są cyfry pierwszorzędnej dla bogactwa społecznego wagi jak: długość życia przeciętnej jednostki, długość okresu produkcyjnego, przypuszczalna liczba chorych i t. d.

Lekceważenie zaś stanu sanitarnego kraju, to prosta droga nietylko do klęsk ekonomicznych i społecznych ale i do narodowych. Niema granicy, na której troskę o zdrowie ludności zatrzymaćby się godziło. Wszelkie dążności do praktycznego rozwiązania tej kwestyi zasługiwać powinny na największe poparcie nie tylko specjalistów i uprawnionych ale i całego myślącego ogółu. Dlatego też sądzimy, że ogół zrozumie i odczuje myśl świeżo rzuconą w krakowskiem towarzystwie lekarskiem: założenia stowarzyszenia „Opieki zdrowia“.

Zanim zastanowimy się nad rzuconym projektem, postaramy się krótko przedstawić stan sanitarny wśród polskiej ludności, oraz zaznajomić czytelników z tem, co w innych krajach Europy na polu hygieny społecznej w ostatnich czasach uczyniono. Korzystać tu będziemy z cennej rozprawy Dra J. Polaka, umieszczonej w ostatnim zeszycie warszawskiego „Zdrowia“.

Podług źródeł urzędowych, zestawionych przez Dra Józefa Merunowicza, śmiertelność Galicyi wynosi 33—34 na 1000, w Warszawie zaś około 30 na 1000 ludności.

Według obliczeń p. Bolesława Danilewicza przeciętna długość życia w Warszawie odpowiada dla nowonarodzonych zaledwie 25 latom.

Pomijając boleść jaką śmierć i choroba sprawiają, pomijając dalej ujemny wpływ śmiertelności na wzrost ludności kraju, przypatrzmy się rezultatom ekonomicznym. Przyjmując stosunek zdrowych do zmarłych jak 30:1 a przeciętny czas choroby na 18 i pół dni (według Pettenhofera i autorów angielskich) przychodzi Dr. Polak do przekonania, że choroba i śmierć kosztuje samą jedynie Warszawę minimalnie 12 miljonów rubli rocznie. Nie mamy miejsca na powtarzanie wywodów Dra P. na podstawie których cyfrę wyżej podaną oznaczył, ale możemy zaręczyć, że przesady w niej nie ma, owszem jest ona za niską. Ze statystyki szpitalnej, oraz ze statystyki chorych leczonych w domu, wyciągnął autor przeciętny czas trwania choroby, przeciętny koszt utrzymania, przeciętne wydatki na lekarzy, lekarstwa, felczerów i opatrunki; do tego doliczył stratę czasu według przeciętnej płacy robotnika, odliczając dzieci. Ten obrachunek wykazał mu kwotę minimalną 3.800.000 rubli, jaką Warszawę kosztują rocznie choroby. Do kosztów śmierci zaliczył opłaty magistrackie, wydatki kościelne i wyznaniowe, koszta trumien i t. d. wynoszące razem 300.000 rubli rocznie. Największą rubrykę stanowi strata w ludziach przez śmierć, która przy skali niższej, niż ją przyjmują w Anglii i Francyi, wynosi, według obliczenia pana Bolesława Danilewicza, przeszło 8 milionów rubli rocznie. Według tych obliczeń gdyby śmiertelność Warszawy dała się zniżyć do śmiertelności berlińskiej t. j. z 30 do 26 na tysiąc, dałoby to w ciągu lat 20 około 80 milionów rubli oszczędności. Gdybyśmy te cyfry zastosowali do Lwowa i Krakowa, które razem wzięte stanowią połowę ludności warszawskiej, otrzymalibyśmy dwie cyfry a mianowicie: iż choroba i śmierć w tych dwóch tylko głównych miastach Galicyi, kosztuje je rocznie koło 10 miljonów złr. a zmniejszenie śmiertelności choćby o $1/8$ w ciągu lat 20 przyniosłoby oszczędności koło 60 miljonów złr. Jakże kolosalne cyfry musielibyśmy wypisać, gdybyśmy chcieli wziąć pod uwagę cały obszar Galicyi. Doszlibyśmy do miljardów.

Organizacya sanitarna w Austryi i Niemczech dawno się przeżyła, wzorem tu przedewszystkiem być może Anglia. Gmina z państwem tworzy tam zupełną harmonię; rządem sanitarnym są gminy, którym państwo ze wszech sił dopomaga. Państwo płaci urzędników zdrowia przez gminy wybranych, udziela nagród za gorliwość. Obwody miejskie i wiejskie wybierają tak zwanego medycznego urzędnika zdrowia, nadzorców sanitarnych i inspektorów szkodliwości, w parafiach zaś istnieje osobny urząd opieki nad ludnością ubogą. Pensye wszystkich urzędników dają im możność wyłącznego oddawania się zawodowi. Urzędnicy zdrowia tworzą poważne ciało sanitarne, łączące się z sobą nawet w stowarzyszenia.

W Rosyi, stojącej tak nizko pod względem cywilizacyjnym, organizacya sanitarna stanowi chlubę tak zwanych „ziemstw“ powiatowych i gubernjalnych. Związek tej organizacyi sanitarnej z ogólną działalnością ziemstw jest bardzo ścisły. Każdy powiat podzielony jest na drobne rewiry, a w środku każdego rewiru jest wieś zamieszkała przez lekarza. Przy mieszkaniu jego znajduje się znakomicie zaopatrzone ambulatorjum a często mały lub większy szpital, na 10 do kilkudziesięciu łóżek. Lekarze są dobrze płatni (od 1.500 do 3.000 rubli rocznie). W liczbie ich obowiązków jest przyjmowanie codziennie chorych przez kilka godzin w ambulatorjach. Opatrunki i lekarstwa otrzymują chorzy bezpłatnie. Ziemstwo gubernii moskiewskiej ma osobną komisyę sanitarną z 9ciu członków złożoną. Główny lekarz sanitarny gubernii ma obowiązek badania wody do picia, rewizyi szkół, lecznic, fabryk, jadłodajni, kierowania szczepieniem ospy i t. d. — a może nim być tylko osobistość znana z prac na polu hygieny. Corocznie odbywają się zjazdy lekarzy ziemstwa. Rezultatem tej opieki jest to, że w niektórych powiatach gubernii moskiewskiej niema dzieci nieszczepionych, że liczba rozbiorów hygienicznych jest imponującą a liczba leczących się wynosi rocznie 13% ludności. Ziemstwa wydają roczniki, poważne prace naukowe w sprawach sanitarnych, budują szpitale, zakładają pisma medyczne oraz zakłady produkcyi krowianki i t. d. Hygiena w ziemstwach jest dowodem, co może uczynić samorząd gminny dobrze zrozumiany i wykonywany. Ziemstwa stanowią najlepszy dowód, iż słaby rozwój cywilizacyjny nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu na najszerszą skalę systematu samorządu sanitarnego i że nigdy zawcześnie oświecać lud w sprawach zdrowia.

Że państwo za pomocą centralnej instytucyi sanitarnej wiele uczynić może, dowodem są **Włochy**, które założyły dyrekcyę sanitarną przy ministerjum spraw wewnętrznych, wielkie instytuty

KRONIKA TYGODNIOWA.

Dotąd Europa nie ochłonęła z wrażenia po mowie posła Romanowicza. Moi przyjaciele polityczni zasypują mnie listami, prosząc o wyjaśnienie tego wypadku dziejowego i o wydanie o nim opinji. Obawiam się, że nie odpowiem ich oczekiwaniu, gdyż odkąd kasy Stańczyków stoją dla mnie otworem, czuję jak spaczyły się moje pojęcia i jak nie umiem entuzjazmować się dla czynów wielkiej bez zaprzeczenia doniosłości.

Przedewszystkiem po galicyjsku konstatuję, a po polsku zaznaczam, iż p. Romanowicz miał prawie zupełną słuszność. Na $9/10$ jego mowy zgadzam się. Przypominam sobie tylko, że to samo czytałem już razy 4 w »Czasie,« 26 razy w »Gazecie Narodowej,« 71 razy w Dzienniku Polskim,« a 848 razy w »N. Reformie.« Zgrabna kompilacja p. Romanowicza z jego własnych artykułów, okazała, że jest pilnym badaczem starożytności galicyjskich i że ma kwalifikacją na znawcę i archeologa krakowskiego, czego mu, mówiąc nawiasem, całkiem nie zazdroszczę. Jeżeli poseł ten dalej w tym kierunku pracować i mówić będzie, stanie się Jeremiaszem narodowym, którego pieśni naród galicyjski będzie śpiewał po wsze wieki w dniach smutku i żałoby. Zanim jednak poseł Romanowicz stanie się Izraela galicyjskiego »miastem obronnem, murem miedzianym i słupem żelaznym,« muszę zwrócić jego uwagę, iż wielki jego poprzednik nietylko »wyrywał i kaził, wytracał i rozwalał,« lecz obok tego »budował i sadził« (Ekkles. 49, 9). Otóż, zgadzając się nawet w $99/100$ z p. Romanowiczem, wolałbym mniej narzekania, a więcej budowania. Mówić o tem, że jest źle, to za mało, trzeba na to złe wskazać radę, a nie ograniczać się na lamentach. Gdyby widoma głowa niewidomego liberalizmu, zamiast roztkliwiać posłów sejmowych smutnym stanem interesów kraju, postawiła jakiś wniosek pozytywny, pierwszy należałbym do niepłatnych jej klakierów. Może wniosek ten nie utrzymałby się, to rzecz inna, ale p. Romanowicz miałby nagrodę w przekonaniu, że chciał, aby było lepiej i że starał się o to. Inaczej v o x, v o x, p r a e t e r e a n i h i l. Mazgajstwa i lamentów mamy już po uszy, — czas to zostawić już babom proszalnym. Biblijnemu prorokowi Pan Bóg ukazał pod postacią dwóch koszów pełnych fig, obok zepsutego Jeruzalem, nasienie czyste i zdrowe; z galicyjskim Jeremiaszem sprawa ma się odwrotnie: on sam nas częstuje figami, a zdrowego nasienia nie wskazuje. Chyba, że owem zdrowem nasieniem ma być »sięgnięcie głębiej w warstwy ludu« przy wyborach, o czem mówca po dwakroć wspominał, ale tego sięgania głębiej bardzo należy się obawiać, gdyż liczba posłów nieoddających się badaniu najnowszych wyników wiedzy ortograficznej i tak już jest dostateczną.

Niemniejszą słuszność od p. Romanowicza miał hr. Artur Potocki. Złotemi głoskami wyryłbym jego słowa otuchy i nadziei i cieszę się mocno twierdzeniem, iż uznaje słuszność skarg i lamentów prezesa niezadowolonych, będącego (pod tym tylko względem) galicyjskim Boulangerem. Ale jak z jednej strony stańczykostwo popsuło mi czystość poglądu na świetną opozycją galicyjską, tak z drugiej strony niewykorzenione jeszcze całkiem warcholstwo każe mi powiedzieć, że zamiast zapewnień hr. Potockiego wolałbym przecie coś realniejszego. Za mało mówić, że jest źle, ale za mało również przyznawać, że się wie o tem. Gdyby hr. Potocki oświadczył, że większość sejmowa i delegacyjna starają się o usunięcie złego i poparł to dowodami, to radość moja z jego przemówienia byłaby rzeczywistą. Ale od lat kilkunastu »głucho i cicho o tem w naszej Ukrainie.« Może być, że od czasu do czasu nasza »większość« napomknie coś o życzeniach kraju temu lub owemu ministrowi, ale rozmowa ta musi brzmieć mniej więcej w ten sposób: »Większość« kłania się grzecznie i mówi słodko: »Ekscellencjo! nam zdałoby się to i to.« Ekscellencja odpowiada: »nie mogę.« »Większość« kłania się jeszcze grzeczniej i odchodząc dodaje: »najmocniej przepraszamy, ale jak co nie można to i niemożna«..... Ekscellencja podaje rękę, uśmiecha się i mówi do siebie: poczciwe chłopaki! — co zaś sobie myśli w duchu, tego ja nie wiem, a więc i nie powiem. Przypuszczam jednak, że myśli tych nie możnaby wyrazić słowami: tęgie zuchy! co to za rozum, jaka to energja! — z takimi liczyć się należy.

Pocieszajmy się jednak tem, że pp. ministrowie przy pomocy drutu telegraficznego wzięli udział w jubileuszu gimnazjum św. Anny. Niby to nic, a przecież kraj słuszne ma prawo do radowania się. Byłto jakby rodzaj odpowiedzi p. Romanowiczowi na jego lamenty, rodzaj krótkiego liściku tej treści: «a widzisz pan! — gadasz i gadasz, a my was kochamy, gdyż bierzemy udział nawet w domowych waszych uroczystościach, ponosząc przy wysłaniu telegramów koszta taksy 24 c. i płacąc gotówką po 2 centy od wyrazu.«

Zresztą serdeczność ta ze strony pp. ministrów zginęła w objawach ogólnej serdeczności. Kraków urządził sobie tydzień jubileuszowy, który na długo pozostanie w pamięci... pp. restauratorów. Statystyk Kurjera obliczył, że wypowiedziano mów 542 (niektórzy jubileuszowcy po dziesięć razy przemawiali), wypito zaś: wódki kieliszków 2100, wina butelek 1300, piwa kufli 11.714. Uczty i mówki były trojakiego rodzaju: urzędowe, półurzędowe i prywatne. Na wszystkich zaś postanowiono w końcu kochać się, w skutek czego »Przegląd« zbeształ prof. Czubka, «N. Reforma» zwymyślała «Przegląd,» »Czas« lada chwila natrze uszu »Reformie,« »Gazeta Narodowa« nie daruje »Czasowi,» a wszystkich razem i każdego z osobna obrobi po swojemu «Kurjer Lwowski.»

Ile w ubiegłym tygodniu było jubileuszów, tego na razie obliczyć niepodobna. Jubileusz św. Anny, jubileusz prof. Nowickiego, jubileusz Sofoklesa, jubileusz pana Fortunata — następowały po sobie z szybkością błyskawiczną. Najwięcej uczczony był Sofokles, bo aż dwa razy. Łączności jego z 300-letnią rocznicą założenia gimnazjum św. Anny, ma dowodzić to, że ponieważ Sofokles napisał „Antygonę“, a Antygona jest pisana po grecku, a w gimnazjum św. Anny męczarnia umysłowa za pomocą greczyzny jest w używaniu, a Sofokles nie był nauczycielem tego gimnazjum, przeto rzecz prosta jak obręcz, iż Antygona w języku polskim powinna być grana w teatrze krakowskim przez uczniów gimnazjalnych. Jeden z opozycjonistów (bo gdzież ich nie znajdzie) twierdził, jakoby należało raczej przedstawić „Odprawę posłów greckich“ Kochanowskiego, bo utwór to polski i gimnazjum polskie, a daty powstania utworu i gimnazjum prawie zbiegły się ze sobą, gdyż „Odprawę“ świeżo ukończoną przesłał Kochanowski Zamojskiemu w 1577 r. a odegrano ją w r. 1578 w Ujazdowie pod Warszawą „na teatrum przed królem jm. Stefanem“.

Opozycjonista twierdził dalej, że dziwi go, jak przy obchodzie jubileuszu g i m n a z j u m, można używać tak n i e p e d a g o g i c z n y c h

hygieniczne w Turynie i Rzymie, cały szereg katedr na uniwersytetach. Ale stosunek państwa do gminy w sprawach zdrowia, powinien być taki jak stosunek gminy do pojedynczych jej obywateli; państwo stwarza to, czego pojedyncze gminy same dokonać nie mogą, resztę zostawia ich własnemu staraniu. System choćby najlepszy nie jest altą i omegą praktyki hygieny społecznej. Może on wówczas być doniosły jeżeli nie tylko dobrze zorganizuje ale i organizacyę wyeksploatować zdoła, jeżeli ludność sama korzyści z tej organizacyi wyciągnąć dla siebie zechce. Najlepsze przepisy o czystości miasta nie wiele poradzą, gdy w mieszkaniach są brudy. Rzeczywistą i najlepszą dźwignią hygieny muszą być dążności hygieniczne jednostek. Inicjatywa prywatna, samopomoc, mają tu najrozglejsze pole do działalności. Przemysł sanitarny, filantropia na tle hygieny, odczyty publiczne, muzea, wydawnictwa, muszą pozostać w rękach ludzi prywatnych lub hygienicznych stowarzyszeń. O tem, co na tem polu gdzieindziej zdziałano, a co u nas zdziałać należy, pomówimy w drugim artykule.

O nauczaniu języków obcych.

(Pogadanka pierwsza).

Czego potrzeba, aby nauka obcego języka szła porządnie i logicznie, można się dowiedzieć, przypatrując się tym, którzy robią to, czego nie potrzeba. A właśnie ciekawym z tego względu procederem jest u nas nauczanie języka francuskiego, — absurdum doskonałe, chińszczyzna co się nazywa; przypatrzmy się mu dla powzięcia wiadomości, czego unikać winniśmy.

Ogromna większość tak zwanej inteligencyi ma sobie za święty obowiązek uczenie drobnych dzieci rozmowy francuskiej: biedniejsi, mniej szczęśliwi najmują bony lub guwernantki »z językiem«, dając pierwszeństwo takim, co albo przypadkiem parę lat były we Francyi, albo rodzą się z francuski, albo się ocierały o rodowitych synów Francyi, albo wreszcie słynącym w swojej parafii za osoby, »które tak doskonale i prędko mówią po francusku, że nic zrozumieć nie można«. Bogatsi, szczęśliwsi wypisują bony i guwernantki wprost z Paryża, wielkie szczęście, gdy te panny Chourgotte przestały już być kokotami, a największe i wyjątkowe, gdy pisać bez pomyłki umieją.

Na co biedne dziatki uczą rozmowy francuskiej? Czy dlatego, że w przyszłości kilkunastu na sto pomieszka kilka miesięcy w Paryżu? Ależ na to dośćby było, gdyby doskonale rozumieli mowę francuską, to tam na miejscu we Francyi wyuczyliby się mówić gładko w trzy miesiące, bez tych ofiar pieniężnych i moralnych, które się w dzieciństwie przesądowi składają. Wyznajmy szczerze: »dzieci nasze uczą się na to mówić po francusku, aby potem tu w kraju mogły z sobą po francusku rozmawiać«. To cel jedyny i prawdziwy. Zdaje się dość go nazwać po imieniu i odsłonić, aby całą niedorzeczność, całą bezmyślność jego obnażyć.

A jakież straszne kalectwo moralne zadajemy tym biednym niewiniątkom, zmuszając je od piątego, czasem od czwartego roku życia do wyrażania się w obcej mowie! Gdyby kiedykolwiek rodzice zdolni byli cierpliwie i pokornie wysłuchać opowiadania o całym przewodzie sprawy psychicznej, odbywającej się dla ich kaprysu w mózgu dziecięcia, zmuszonego dwoma językami prawie od kolebki mówić, to sam widok następstw odstraszałby ich od pastwienia się nad własną latoroślą. Ale, niestety, trudno zrozumieć ten delikatny proces głowie nieprzywykłej do logicznego myślenia, trudno też go jasno a zwięźle wyłożyć, bo się wiąże z mnóstwem innych zagadnień i pewników psychologicznych. A że głów niefilozoficznych stokroć i tysiąckroć u nas jest więcej niż filozoficznych, więc i argument ten nie prędko skutecznym się stanie.

Dla ulżenia sumieniu, postarajmy się, choć kilku rysami go naszkicować.

Myślimy w związku z mową; myślimy słowami; myśl i słowo rodzą się w przychodzącym do świadomości człowieku jednocześnie; człowiek, nieznający żadnego języka, myśleć nie może; myśl o tyle jest dokładną i dobrze odcieniowaną, o ile dokładnym jest i dobrze odcieniowanym odpowiedni jej wyraz; o tyle szybko i zwięźle myślimy, o ile prędko i dosadnie składać wyrazy umiemy; we wnętrzu naszym wyrabia się mowa bezdźwięczną, nią też tylko myślimy; mowa ta jest jedna i może być tylko jedna, mianowicie macierzysta, to jest ta, której nas społeczeństwo i dzieje przez usta matki nauczyły; więc szybkość i precyzya władania myślą w ścisłym i bezpośrednim zostaje związku z szybkością i precyzyą władania mową ojczystą; o ile się doskonale czuje najdrobniejsze jej odcienie, o tyle umie się myśleć subtelnie i głęboko. Więc wszelki intruz, wszelki klin obcy, wbity do tej mowy ojczystej, szczególnie w chwili formowania się mózgu i myśli, jest tem, czem obce ciało w organizmie, czem kość w gardle: zawadą i kalectwem. Myśl jak elektryczność szuka najbliższego przewodnika w słowach: u dziecka zaś, uczącego się od piastunki po polsku, a od mademoiselle Chourgotte po francusku, przewodnik ten jest podwójny i niezupełnie jednostajny (bo wyrazy w językach nie odpowiadają sobie dokładnie, a wyrażenia i obroty są najczęściej różne); więc iskra myśli waha się, którym drutem pobieży, polskim czy francuskim; a często żadnego nie znajduje, bo nowonabywany wyraz miał czas zaciemnić odpowiedni ojczysty, sam nie zdoławszy stanowczo się wryć w pamięć. Ztąd zwłoki, wahania się, jąkania mowy i myśli, brak słów, brak pewności i jasności w mowie, — a co za tem idzie, brak energii i precyzyi w myśleniu, brak jasności i dokładności umysłu. Nie dziwmy się więc, spotykając niedołężne, konwenansowe, przytępione, płytko i powoli a nielogicznie myślące lalki salonowe. Rodzice postarali się w zaraniu dni ich wbić im takiego francuskiego ćwieka w głowy, że prawidłowe ludzkie myślenie staje się im później niemożebnem.

Skutkiem uczenia się francusczyzny dla swoich celów domowych, wyrabia się u nas i francusczyzna domowa. Bardzo to ciekawy fakt dla językoznawców, że po za granicami prawdziwej, żywej mowy francuskiej, wyrabiają się jej kopje, a raczej karykatury zagraniczne. Są więc odcienie francuszczyzny różnych autoramentów: jest komiczna francusczyzna angielska, jest włoska, bardzo zabawna niemiecka; jest też i warjant nadwiślański. Wprawdzie pycha narodowa wmawia w nas, że ze wszystkich narodów Europy my, »francuzi północy«, my jedni najlepiej, »bez akcentu« mówimy po francusku; ale to mit, puszczony w obieg przez nas samych, albo może przez garsonów hotelowych paryskich, dla skaptowania pięciofrankówek »des nobles polonais«. Bogiem a prawdą nie tęgo mówimy po francusku, jeszcze spółgłoski udają się nam, choć twardo, ale jako tako; ale samogłoski wymawiamy szkaradnie, bo tych licznych odcieni, jakie posiadają samogłoski francuskie, nie posiadamy w języku rodowitym, więc zwykle nie możemy ich wyrobić w sobie mówiąc po francusku. A nadto brak nam zdolności naśladowania tej śpiewności mowy francuskiej, tego emfatycznego przeciągania długich przygłosowych samogłosek, który tak charakteryzuje francusczyznę. Rzecz ciekawa, że nawet różne prowincye nasze różnie mówią po francusku: na Litwie mówią inaczej niż w Krakowie i Warszawie; zacięcie i dobór słów jest znacznie różny, a ton mowy, odmienny i w polszczyźnie, odbija się na francusczyźnie; a na Białej-Rusi znowu inaczej, z rosyjska już mówią po francusku.

Metoda uczenia francusczyzny jest też u nas prawdziwie przedpotopowa; opiera się na zasadach scholastycznych i sięga tradycyi wschodu. Nasamprzód uczeń musi uczyć się wokabuł, czasem wierszyków, których nie rozumie; potem uczy się gramatyki, bardzo często po francusku, też prawie nie rozumiejąc; pisze na tablicy lub kajecie pod dyktowaniem, także najczęściej nie pojmując, uczy się na pamięć uczniów, tak zwanych »rozmówek« czyli »konwersacyi«; tłomaczy z języka ojczystego na francuski; wreszcie pisze ćwiczenia — a przedewszystkiem rozmawia godzinami, dniami całemi, ale zawsze o tych samych rzeczach, w kółku bardzo małego zapasu pojęć i wyrazów.

Taka nauka trwa długie lata, szczególnie u panien. Nieraz bona, wypisana w czwartym roku życia dziewczynki, awansuje z czasem na guwernantkę, a potem, gdy już panna podrośnie, na jej towarzyszkę, czasami do dwudziestu kilku lat życia córki obywatelskiej. Zdawałoby się, że po kilkonastoletnim mozole zna już uczennica język francuski doskonale. Przypatrzywszy się jednak bliżej, rozczarowujemy się prędko: mówi wprawdzie osóbka nasza wprawnie, małpio naśladując zwroty i niepoprawności gminnej swojej mistrzyni, ale rozmowa jej obraca się swobodnie w szczupłym zakresie pewnych tylko warstw językowych. Czyta i rozumie romans, podróż, komedyę, ale proszę podsunąć jej gazetę, rozprawkę literacką, społeczną, filozoficzną, lub coś podobnego, — nie zrozumie mnóstwa wyrazów, wyrażeń, zwrotów, przenośni, alluzyi. I nic w tem dziwnego. Rozmawiając, choćby lat piętnaście z rzędu, ale tylko o przedmiotach potocznych, — o gałkankach, plotkach parafialnych, przyjemnościach Paryża, wyższości hoteli francuskich nad polskimi itp. niepodobna poznać szlachetniejszej, dystyngowanej mowy francuskiej, tej właśnie, którą przemawia człowiek rozumny, ukształcony, słowem wyższy.

W rezultacie cóż tedy mamy w zysku za kapitały moralne i materyalne, wyszafowane na import mowy francuskiej? Pewną ilość szpaków, którzy udają francuzów pomiędzy sobą i przed uboższymi od siebie; pewną skromną dozę słów francuskich, wprowadzonych do kraju bez celu i pożytku; o szkodach umysłowych, wynikających z utrudniania myślenia, już mówiliśmy, a szkody moralne, wynikające ze złego towarzystwa cudzoziemek i cudzoziemców, oraz z podsycania przesądu pewnej wyższości mówiących po francusku każdy zdrowo myślący człowiek sobie uprzytomni.

Przywykliśmy skutkiem zadawnionej złej metody uczenia, praktykowanej dawniej przy łacinie, a dziś przy francusczyźnie, do barbarzyńskiej, średniowiecznej drogi poznawania języków. A że płynie ona ze starożytności, i że z dalekiego wschodu przybyła, o tem każdego przekona przypatrzenie się sposobom, używanym dotąd w nauce hebrajszczyzny u żydów i klasycznej chińszczyzny u chińczyków. Żydzi, jak wiadomo, uczą nasamprzód dzieci swe przez lat kilka mnóstwa tekstów hebrajskich; uczący się nie rozumie co powtarza za mistrzem, który całe tomy niezrozumiałych utworów wtłacza mu do głowy; dopiero po kilku latach następują tłomaczenia, ale i to tylko u bogatszych; biedniejsi i kobiety całe życie powtarzają w dzieciństwie wyuczone modły i pieśni, nie rozumiejąc z nich ani słowa. Coś podobnego praktykuje się u chińczyków. Imbault-Huart, tłumacz przy poselstwie francuskiem w Pekinie, w książce: »Les instructions familiéres du dr. Tchou-pô-lou,« tak o tem mówi (str. VIII. i dal.): »W Chinach pierwsze lata dzieciństwa upływają na czytaniu, głośnem powtarzaniu i uczeniu się na pamięć, nie rozumiejąc ani słowa, ustępów z »księgi tysiąca słów,« oraz z »księgi trzech słów,« po wskazaniu przez nauczyciela tylko wymawiania i tonu znaków czyli głosek, a także na pisaniu takowych na oddzielnych karteczkach, dla lepszego ich zapamiętania i wprawy w malowaniu liter. Żadne dziecko, nawet po kilku latach nauki, nie potrafi wytłomaczyć ani jednego frazesu

---

sposobów uświetnienia uroczystości, jak wprowadzanie młodzieży na deski teatralne i popisywanie się jej grą i deklamacją, a nie nauką przed szerszą publicznością. Światło kinkietów jest bardzo niebezpieczne nawet dla starszych. Oklaski wzbudzają żądzę popisu, wytwarzają zarozumiałość, a często sprowadzają z obranej drogi i zamiast dobrego nauczyciela, prawnika lub lekarza, mamy w rezultacie amatorskich przedstawień nędznego aktora, lub aktorkę od siedmiu boleści. Cóż dopiero mówić o młodzieży, więcej wrażliwej i łakomej na pochwały. Niedawno mieliśmy przykład w Krakowie, kiedy Szujskiego „Długosz i Kallimach“, grany przez młodzież uniwersytecką, zrobił ze zdolnego i obiecującego młodzieńca, drugorzędnego aktorzynę teatrów prowincjonalnych.

Tak gderał zatwardziały opozycjonista. Ale ja nie słuchałem słów jego, gdyż zaproszony zostałem na bibkę przez „kolegów Sobieskiego“. Jestto obecnie nowe stanowisko społeczne, i przyjaciel mój, konceptspraktykant przy starostwie, świeżo kazał wylitografować sobie bilety:

Jan Kanty Zmora Trafiски

kolega Sobieskiego.

Na tej samej podstawie podpisany wynalazł sobie tytuł jeszcze więcej europejski. Ponieważ kolegowałem z kilku kolegami Sobieskiego, jestem przeto również jego kolegą, a ponieważ Sobieski słusznie nazwany być może kolegą Napoleona I., odtąd więc stale pod mojemi kronikami podpisywać się będę:

K. Bartoszewicz

kolega Napoleona I-go.

Nieśmiertelny.

(49) ALFONSA DAUDET.

Ciąg dalszy.

Młodzi poważni, idą wolno, z głową pochyloną, jak gdyby pod ciężarem odpowiedzialności zbyt ciężkiej, starzy prostują się przyspieszając kroku; kilku podagryków i reumatyków jak Courson Launay muszą podjeżdżać aż przed same schody. Zatrzymują się przed wejściem, dzielą na grupy, wzruszają ramionami, widzę ich gesta, cóżbym nie dał za to, żebym mógł słyszeć tę ostatnią dyskusję moich szans powodzenia. Uchylam okna, ale jakiś powóz z tłomokami podjeżdża z hałasem, wysiada z niego podróżny w futrze, w czapce bobrowej... Wyobraź sobie moja droga to Epinchard! Poczciwy stary, umyślnie przyleciał z Nicei, żeby mi głos swój przynieść. Potem nadszedł mistrz pochylony w swym wielkim kapeluszu, o szerokiem rondzie, przeglądając egzemplarz całej „Nagiej“... Zdecydowałem się mu go dać, na wszelki wypadek. Cóż robić, trzeba się bronić. Potem już nic nie widzę; podróżne czekają powozy i stoi na wozie statua Minerwy. O broń mnie dobra bogini. Tam na górze zaczyna się czytanie listy obecności, a każdy akademik musi zapewnić dyrektora, że głos jego jest wolny. Prosta formalność, rozumiesz siostrzyczko, każdy odpowiada z uśmiechem, prostem skinieniem głowy jak porcelanowy chińczyk.

Coś okropnego! Właśnie oddałem ostatni bilecik do ciebie Herminjo, i chciałem odetchnąć powietrzem świeższem przy oknie, starając się wyczytać tajemnicę losów na ciemnej fasadzie, naprzeciwko, gdy w tem spostrzegam w sąsiednim oknie, tuż obok... wiesz kogo? Huchenarda, mego współzawodnika... Jakto? on? największy nieprzyjaciel mistrza Astier-Réhu, siedzi sobie w jego gabinecie...

Równie zdumieni jeden jak drugi, ukłoniliśmy się sobie i razem obydwaj cofnęliśmy się od okien. Ale on tam jest. Słyszę go za tą ścianą. Pewno tak jak ja czeka na decyzję akademji, tylko on siedzi w dawnym salonie Villemaina, a ja się tu kwaszę między staremi papierzyskami. Teraz rozumiem popłoch, jaki sprawiło moje przybycie. Ale dla czego?.. Co się stało, siostrzyczko, w głowie mi się mąci. Z kogo tu drwią, niechże wiem przynajmniej.

Klęska i zdrada!... Nikczemna intryga akademicka, zagadka, której rozwiązania nie mam!...

Głosowanie pierwsze:

Baron Huchenard 17, Dalson 15, wicehrabia de Freydet 5, Moser 1 głos.

Głosowanie drugie:

W tym samym porządku 19, 15, 3 i 1.

Głosowanie trzecie: 33, 4, 0 (!!) i 1.

Widocznie pomiędzy drugiem i trzeciem głosowaniem egzemplarz całej „Nagiej“ musiał się przesunąć pomiędzy nieśmiertelnemi i przesunął się na korzyść Huchenarda... Wytłómaczenia tego wszystkiego chcę, muszę je mieć, nie ruszę się ztąd dopóki mi go nie dadzą.

Godzina czwarta. Wyobraź sobie siostrzyczko wzruszenie jakiego doznałem, słyszę w sąsiednim salonie, jak pan i pani Astier, stary Réhu i cała masa gości winszowała autorowi „Mieszkań nadwodnych“. Potem drzwi się otworzyły i ujrzałem mistrza idącego ku mnie z otwartemi ramiony i mówiącego: „Daruj mi moje dziecię“...

Czy z gorąca, czy ze wzruszenia dusił się biedaczysko...

...Daruj mi... ten człowiek nóż mi na gardle położył... musiałem... musiałem... Sądziłem że odwrócę od siebie nieszczęście, które mi groziło, ale tego, co jest napisane tak nawet za cenę podłości uniknąć nie można. Rzuciłem się w otwarte ramiona starca, nie rozumiejąc nawet dobrze tej tajemniczej boleści, która go łamała.

Zresztą dla mnie, wszystko to niedługo da się naprawić. Mam doskonałe wieści o Ripault-Babinie. Jest bardzo wątpliwe, czy dożyje do końca tygodnia. Jeszcze jedna batalja, siostrzyczko kochana. Na nieszczęście salon księżnej Padovani został zamknięty na całą zimę z powodu żałoby, pozostały więc nam jako pole działania tylko dni przyjęcia u pań Astier, Ancelin i Eviza, której poniedziałki książe w modę wprowadził. Ale przedewszystkiem, Herminjo droga, będzie się trzeba przeprowadzić. Passy zadaleko, akademja tam nie przyjdzie. Daruj mi, że Cę znowu przewłóczyć muszę ale to takie ważne.

Patrz, oto, Huchenard żadnego innego tytułu do nieśmiertelności... tylko jego przyjęcia. Jestem na obiedzie u mistrza mego kochanego, nie czekaj na mnie.

Twój

Abel de Freydet.

Jedyny głos dany Moserowi, ze wszystkich trzech głosowań, to był głos Lamboira sprawozdawcy z nagrody za cnotę. Krąży tu o tem anegdotka... żałuję, że ci jej powtórzyć nie mogę!... Ale ktoby to pomyślał... to co się dzieje pod kopułą... co za komedje!

XV.

To obrzydliwe!...

— Trzeba odpowiedzieć. Akademja pod takiem oskarżeniem zostać nie może.

— Ależ przeciwnie, akademja powinna się szanować!

z wyuczonych na pamięć woluminów. Dopiero po czterech lub pięciu latach, gdy już uczeń, kosztem niesłychanych wysileń, doszedł do zapamiętania całkowitych dzieł, z rzędu najzawilszych w piśmiennictwie chińskiem, nie pojmując ani jednego wiersza, wtedy dopiero nauczyciel zaczyna mu je tłomaczyć i objaśniać.«

Nie bądźmyż chińczykami, nie bądźmy francuzami; bądźmy sobą, — to podobno najłatwiej, najtaniej i najbezpieczniej.

ZIEMIE POLSKIE.

Kongresówka. Generał Hurko zażądał 16 miljonów rubli na budowę w Król. Pol. nowych kolei żelaznych i milion na budowę dróg. Rząd asygnował na razie tylko 6 miljonów rubli na budowę kolei, a pół miljona na drogi. — W Sądzie wojennym warszawskim rozpatrywaną była sprawa o zdradę stanu, w którą zamięszani trzej bracia Rzyszczewscy (z Wołynia): August lat 38, Adam lat 30 i Stefan lat 26, skazani zostali: pierwszy na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie na całe życie na Sybir; drugi na pozbawienie poszczególnych praw i przywilejów i zesłanie do gub. permskiej, wreszcie trzeci na 8 miesięcy więzienia. Początek tej sprawy sięga wiosny r. b. wtedy to bowiem, żandarmerja wpadła na ślad istnienia w Warszawie austryjackiej ajentury wywiadowczej i zaaresztowała 3 braci Rzyszczewskich, tudzież poddanego austryjackiego Stanisława Ursyna Prószyńskiego, podporucznika 4 pułku ułanów austryjackich. Śledztwo wykazało, iż Prószyński utrzymywał stałą korespondencję z hr. Forny, urzędującym w austryackiem ministerstwie spraw zewnętrznych, tudzież z dowódzcą 17 austryjackiej dywizyi kawaleryi, jen. Szilleyem. Początkowo osadzono P. w twierdzy Demblinie a następnie jako obcokrajowca wydalono. August Rzyszczewski pobierał stałą pensyę 100 rs. miesięcznie, jako ajent austryjacki, a oprocz tego dyety na koszta podróży wywiadowczych; Stefan komunikował Augustowi wiadomości, Adam zaś był wtajemnic ony w rolę, jakiej się August podjął. Skazani wnieśli rekurs do głównego sądu wojennego w Petersburgu, gdzie obrony ich podjął się adwokat Spasowicz. — W warsz. Tow. kredytowem miejskiem obradowano nad wynalezieniem źródła pożyczki dla właścicieli domów, zmuszonych do kanalizacyi swych posesyj. Kanalizacja ma być wykonaną w 800 domach. koszta średnio każdej posesyi wynoszą 3.000 rs., ogółem więc potrzeba około 2,400.000 rs. Najobszerniejszym był projekt p. Makowieckiego, żądający podziału posesyi warsz. na 15 seryj i skanalizowania ich kolejno po jednej seryi rocznie. — W sądownictwie na prowincyi, usuwają Polaków, a naznaczają Moskali. W skutek tego mnóstwo ludzi bez chleba. Wielu z nich ratując się od nędzy szuka pomieszczenia w głębokiej Rosyi, a nawet na Syberyi. — W skutek ukazu marcowego, zabraniającego poddanym zagranicznym wyznania mojżeszowego, utrzymywać zakłady przemysłowe i handlowe w 10 gubern. Król. Pols. zwinęło lub odprzedało swoje przedsiębiorstwa 138 osób powyższej kategoryi. W ogóle od 13 lipca 1887 r., do 13 lipca r. b. 1460 izraelitów, przebywających za paszportami wniosło podanie o uzyskanie poddaństwa rosyjskiego, lecz prośby te, w myśl obowiązującego przepisu prawa, będą odrzucone. — Z początkiem roku szkolnego uczniowie zakładów naukowych okręgu warszawskiego otrzymali książeczki, specjalnie przeznaczone do notowania ważniejszych przestępstw i kar wymierzanych. przez ciąg pozostawania ucznia w danej szkole. Książeczki te, nazwane listą sprawowania (konduitnyj spisok), złożone są u zwierzchności szkolnej i zawierają oprócz informacyj osobistych co do pochodzenia i stanu majątkowego wychowańca, obszerną rubrykę na notatki o sprawowaniu się w klasie i po za szkołą.

Litwa. Do Mińska przybyli misjonarze angielscy, w celu nawracania żydów na chrześcijanizm. Oprócz dysput religijnych, na które z interesowanych nikt nie uczęszcza, rozrzucają misjonarze druki i pismo św. w żargonie żydowskim. — Podczas pożaru w miasteczku Nowa-Mysz, w pow. nowogródzkim, gub. mińskiej, dla braku ratunku spłonął do szczętu murowany kościół katolicki, stojący na środku rynku w cieniu wiekowych lip. Świątynia ta wzniesioną była przez ks. Sapiehów w r. 1725. Do r. 1866 pow. nowogródzki na 30.000 katolików posiadał 18 kościołów parafialnych, z odpowiednią ilością obsadzonych duchowieństwem filij i kaplic. Od tego czasu rząd zredukował liczbę parafij do s i e d m i u, nowy więc ubytek świątyni stanowi stratę nader dotkliwą. Osierocona parafia liczyła 4.000 dusz. — Niejaki p. Władimirów, korespondent z Wilna do „Grażdanina“, projektuje wystawienie w Wilnie, pomnika dla Murawjewa, w celu „uczczenia jego zasług“, położonych w sprawie uśmierzenia powstania na Litwie w r. 1863.

W. Ks. Poznańskie. Na walnem Zgromadzeniu przedwyborczem wolnomyślnego stronnictwa w Poznaniu, poseł Eugenjusz Richter przyznał, że Polacy przy wyborach do parlamentu mają „naturalną większość.“ O kolonizacyi i wydanych na nią miljonach, powiedział, że „to się na nic nie zda;“ przeciwnie kolonizacja i wszystkie ustawy wyjątkowe posłużą tylko do „wzmocnienia“ Polaków. — W Inowrocławiu odbył się wybór deputowanego do zachodnio-pruskiego ziemstwa. Wybranym został niemiec Roth 64 głosami. Na polaka p. Adolfa Ponińskiego z Kościelca, padło głosów polskich 34. 8 dominiów polskich, przez opieszałość głosów swych nie nadesłały. — Do nauczycieli wyszedł dekret, nakazujący sporządzić spisy dzieci „uznanych w szkole za niemców,“ a chodzących, lub mających uczęszczać na naukę katechizmową, w której duchowni sposobią do Sakramentów św. Spisy te zostaną doręczone niemi ckim duchownym, a to w celu przeszkodzenia dzieciom „uznanym za niemców,“ tj. z nazwiskami niemieckiemi, sposobienia się do Sakramentów św. u księży polaków. — Na żądanie Rosyi uwięziono w Toruniu poddanego tureckiego p. Jowana Ilnickiego. Siedzi on już piąty tydzień w więzieniu i dotąd jeszcze nie przesłuchiwano go ani w prokuratoryi, ani w sądzie, a nawet bodaj czy w policyi. Aresztowano go po raz pierwszy około 8-go września r. b., ale drugiego dnia stawiono go przed sędziego, zarzucając mu jakieś niedostateczności w legitymacyi. Sędzia wrócił mu wolność. P. Ilnicki odjechał wtedy do Wiednia, wrócił przecież po kilku dniach do narzeczonej swojej do Torunia i aresztowano go tam znowu 19 września. Co mu zarzucują i co na nim cięży, dotąd ani on, ani nikt ze strony jego narzeczonej podobno się nie dowiedział. Przeprowadzono go z więzienia policyjnego do sądowego i siedzi tutaj piąty tydzień. Adwokat jego pisuje na wszystkie strony, ale skutku nie ma. Przybył on za legalnym paszportem tureckim. Na pismo adwokata, ministerstwo sprawiedliwości odpowiedziało: „że rząd turecki nie żąda wydalenia lub wydania mu więźnia, a rząd rosyjski zażądał wydania mu tej osoby i w tej sprawie czynią się dochodzenia.“

Prowincje Nadbałtyckie. Do uniwersytetu w Dorpacie z początkiem bież. semestru obficie poczęła napływać młodzież polska. Powodem tego są liczne ograniczenia, stosowane w innych okręgach naukowych rosyjskich. Na zapytanie ministerstwa oświaty, czy można do uniwersytetu dorpackiego zastosować nową ustawę uniwersytecką, rada uniw. odpowiedziała, że reformy tej dokonać będzie można nie wcześniej jak w lat pięć. Do Dorpatu przeniósł się na stałe b. lektor języka angielskiego przy uniwersytecie warsz. p. H. Benni; otrzymał on posadę nauczyciela języka francuskiego przy gimnazjum realnem. — Z początkiem r. 1889 nastąpi reorganizacja sądów w gub. Nadbałtyckich, a nadto w powyższym terminie zostaną prow. Nadbałtyckie pod względem sądowym, włączone do petersburskiego okręgu sądowego. Oficyalne wprowadzenie reformy policyjnej odbyło się z początkiem b. m. — Dzienniki niemieckie uskarżają się na coraz większy ucisk pastorów luterskich i szerzenie prawosławia, pomiędzy ludnością protestancką.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

O dalszych zmianach administracyjnych w Galicyi, nie przestają dzienniki zamieszczać pogłosek. Według „W. Allg. Ztg.“ na stanowisko delegata namiestnictwa w Krakowie przeznaczony jest p. Chamiec poseł do Rady Państwa, lub hr. Łoś. Dalej, dotychczasowy dyrektor policyi p. Englisch zastąpionym ma być p. Kurykowskim, starostą wielickim, lub p. Friedrichem, starostą z Nowego Sącza. Obiegają również pogłoski o ustąpieniu obecnego marszałka Sejmu hr. Jana Tarnowskiego i traktowaniu rządu z hr. Arturem Potockim, o objęcie tego urzędu autonomicznego. „Przegląd“ zaprzecza ostatniej tej pogłosce. — Na ostatniem posiedzeniu Sejmowem odczytano ponowną interpelację p. Szczęsnego Koziebrodzkiego, co do krzywd w przyznawaniu kontyngensu gorzelniom rolniczym, oraz powtórną skargę na psucie się ciągłe zegarów mierniczych, przez rząd gorzelniom dostarczonych. Interpelacja ta pozostała bez odpowiedzi, natychmiast bowiem prezydent namiestnictwa p. Loebl zawiadomił, że na mocy patentu cesarskiego sejm ma być odroczony bezzwłocznie. — Do „Gaz. Nar.“ donoszą, że oddział drogowy inżynieryi wojskowej, w raporcie swym do ministra wojny, podnosi potrzebę zreformowania biur technicznych krajowych w Galicyi i na Bukowinie. Szczególnie na potrzebę tę w Galicji położono wielki nacisk. — Rozporządzeniem cesarskiem kreowano dla galicyjskiej dyrekcyi pocztowej posady radców, posadę starszego radcy budownictwa i dyrektora przy urzędzie pocztowym we Lwowie. Oprócz tego ma być wkrótce pomnożoną liczba niższych posad. — Na posiedzeniu izby adwokackiej we Lwowie, jednogłośnie przyjęto wniosek dr. Czajkowskiego, aby Izba wybrała stałą komisję i poleciła jej krytyczne badanie projektów do ustaw i życzenia swoje i uwagi, dążące do usunięcia w nich dostrzeżonych wadliwości, przedkładała ministerstwu sprawiedliwości. — We Lwowie sprawa zbliżających się wyborów do Rady miejskiej żywo już teraz zajmuje mieszkańców. 8 komitetów zostało utworzonych: mieszczański, bankowy, adwokacki, sędziowski, ruski itp. Cele tych komitetów zawarte są po większej części w ich nazwach: rusini chcą w większej liczbie wejść do rady; niektóre z wymienionych komitetów, chcą radę zapełnić inteligencją kosztem rzemieślników, ci ostatni znów chcieliby najwięcej możliwie swych kolegów wprowadzić do rady itp. Zawiązał się również komitet byłych radnych, którzy przed 3 laty przy wyborach przepadli. — Miasto Lwów dla kolonji wakacyjnej dziewcząt, buduje własnym kosztem dom w lasku brzuchowickim. — Stowarzyszenie szewców w Tarnowie wniosło petycję do c. k. Starostwa, aby Alfredowi Fränklowi, fabrykantowi obuwia w Mödling pod Wiedniem, odmówiło udzielenia pozwolenia na sprzedaż fabrycznego obuwia. — Do Dębicy przybył z Rzeszowa na stały pobyt 2gi bataljon 40 pułku pieszego; natomiast do Rzeszowa przeniesiono z Ołomuńca kadrę kompanij uzupełniających batalionu strzeleckiego Nr. 4. — W Mościskach, w klasztorze OO. Redemptorystów odbywać się będzie uroczyste „Triduum“ w dniach 28, 29 i 30 b. m. na podziękowanie P. Bogu z powodu beatyfikacyi Klemensa Maryi Hofbauera (Dworzaka), wikarego jeneralnego zakonu Redemptorystów w Polsce. Przez te 3 dni odbywać się będą sumy pontyfikalne w obrządku grecko-katolickim, po południu zaś różaniec z litanją śpiewaną, kazanie i błogosławieństwo. Na konkluzyi odśpiewane będzie „Te Deum.“ — Z Radomyśla donoszą, „Kur. Rzeszow.“ iż objeszczyki rosyjskie przeszedłszy o 30 kroków granicę prawie na śmierć zbili pastucha z Chwałowic za to, że mu kilkanaście sztuk bydła przebiegło granicę rosyjską. Połamano mu żebra i kości w nogach i rękach, skutkiem czego zmarł w drodze do szpitala. Komisja sądowa rosyjska już była, a i nasza pisze koresp. miała tam być, lecz jakoś jej nie widać.

KRONIKA.

Dwa jubileusze. Oddawna już zapowiadany jubileusz gimnazyum św. Anny, z okazyi trzechsetnej rocznicy założenia tej uczelni w Krakowie, odbył się, według ogłoszonego programu, w dniach 22 i 23 bm. tj. w poniedziałek i Wtorek. Byłych uczniów gimnazyum Nowodworskiego zjechało się sporo, tak, że włączając miejscowych, liczba uczestników dochodziła do tysiąca. Na twarzach zebranych promieniała radość, jeden przypominał się drugiemu, by po długich latach niewidzenia dłoń kolegi serdecznie uścisnąć, by mu przeróżne życia swego koleje opowiedzieć. Otóż ta serdeczność, nie wymuszona, a z głębi duszy płynąca, była węzłem łączącym uczestników obchodu w jedno wspólne ognisko, była główną jego cechą. Mowy powitalne w pięknie udekorowanym i zielenią przystrojonym amfiteatrze nowodworskiem pierwszego dnia wygłosili: dyrektor gimnazjum prof. Leon Kulczyński i prezes dr. Majer, drugiego zaś po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Anny przez ks. biskupa krakowskiego, przemawiali kolejno: Dr. Kulczyński, rektor prof. Kasparek, hr. St. Tarnowski, jako reprezentant władzy szkolnej, prof. Wojciechowski, jako delegat wszechnicy lwowskiej, wreszcie JE. Popiel, w charakterze byłego ucznia zakładu. Po odczytaniu pięknego wiersza okolicznościowego prof. Stroki przez ucznia kl. VIII Góreckiego, miał odczyt dr. Jan Łoniek p. t. „Lata szkolne króla Jana Sobieskiego, ucznia gimnazyum św. Anny.“ W dalszym ciągu widownią uroczystości był krużganek, gdzie zabrał głos prof. Zoll, oddając im. byłych uczniów gimnazyum św. Anny tablicę pamiątkową, sprawioną ich kosztem, na której złotemi głoskami wyryto napis: „W 300-letnią rocznicę założenia gimnazjum św. Anny zgromadzeni dawni uczniowie pamięci Bartłomieja Nowodworskiego i starożytnej tej szkole cześć składają 1588 — 1888. Kantata p. Żeleńskiego do słów prof. Germana, odśpiewana przez chór wychowańców gimnazyalnych, dopełniła tej rzadkiej w rocznikach naszego szkelnictwa uroczystości. — W poniedziałek odegrali uczniowie wyższego gimnazjum Sofoklesowską tragedyę: „Antygonę,“ w pięknem tłómaczeniu prof. Czubka, który jako inicyator i kierownik przedstawienia złożył chlubne świadectwo artystycznego smaku i klasycznego poczucia. Licznie zebrana publiczność nagradzała młodych interpretatorów rzęsistemi oklaskami.

We środę święciła Wszechnica Jagiellońska jubileusz ćwierćwiekowej, a zasłużonej pracy profesorskiej dra Maksymiljana Nowickiego. Profesorowie Wydziału filozoficznego, senat akademicki z rektorem prof. Kasparkiem na czele, reprezentanci krajowych stowarzyszeń gospodarczych, wreszcie młódź akademicka — zebrali się w pięknej auli „Colegii novi“ dla złożenia hołdu wytrwałej, i tak obfitej w rezultaty pracy Jubilata, jego niespożytym około dobra kraju i rozwoju nauki polskiej zasługom. Przemawiali: rektor Kasparek, dziekan wydz. filoz. prof. Janczewski, prof. Łomnicki ze Lwowa (jako b. uczeń), Artur hr. Potocki (reprezentant krak. Tow. rolniczego), bar. Gostkowski (im. Tow. gospodarczego lwowskiego), p. Kulczycki, (im. Tow. rybackiego), p. Gustawicz (im. Tow. ochrony zwierząt) wreszcie akademicy: p. Szukiewicz w charakterze ucznia wydziału lekarskiego i p. Michalik im. Czytelni akademickiej, która zamianowała Jubilata swoim członkiem honorowym. (K.)

W kościele św. Barbary odbędzie się dziś uroczystość Beatyfikcyi angielskich męczenników T. J. Edmunda Kampiana, Aleksandra Brianta, Tomasza Kotlama, którzy cierpieli w Londynie r. P. 1581. Rano o godz. 8 wotywa, odsłonięcie obrazu Błogosławionych; o godz. 10½ suma, wśród której kazanie. Po południu o godz. 4 nieszpory, kazanie, „Te Deum“. Odpust zupełny dla przystępujących do Sakramentów św.

Loterya artystyczno-literacka. Wydział Koła artyst.-literackiego urządził w salonach swoich: Rynek główny L. 16 I. piętro, Wystawę tych obrazów i przedmiotów artystycznych, które mają być wylosowane w dniu 31 b. m. (Środa).

Wstęp bezpłatny. Wystawa otwarta od godziny 10—4 po południu.

Biletów loteryjnych: (z których na 10 sztuk kolejno po sobie następujących jeden wygrać musi) nabyć można przy wejściu na wystawę.

Walne Zgromadzenie Tow. Strzeleckiego odbędzie się dziś o godz. 7 po poł. w sali Towarzystwa. Na porządku dziennym są sprawy odnoszące się do zaprowadzenia reform w Towarzystwie, w celu podniesienia ruchu i życia towarzyskiego.

Odwołany koncert. Zapowiedziany na dziś w sali hotelu Saskiego koncert p. Minni Hauk, c. k. nadwornej śpiewaczki, nie odbędzie się, jak o tem ogłaszają afisze.

Handel p. H. Kretschmera, który znajdując się na ulicy Szewskiej potrafił sobie sumiennością i dobrocią towarów wyrobić nader liczną klientelę, przeniesiony został na ul. Mikołajską, do domu dra Śliwińskiego.

W uniwersytecie wrocławskim od wielu lat Stolica Apostolska zabroniła mianować doktorów teologji, ponieważ był czas, w którym niektórzy profesorowie uczyli nie zupełnie „po katolicku“ młodzieńców, mających być później księżmi. Niedawno zostało to prawo przywrócone uniwersytetowi. Pierwszym teologiem został publicznie i uroczyście mianowanym i ogłoszonym górnoszlązak ks. Chrząsz, nauczyciel religii przy gimnazjum w Gliwicach.

Rzecznicy św. Piotra. W Rzymie niedawno zawiązało się pod przewodnictwem hr. Gaetana Agnelli, stowarzyszenie „rzeczników św. Piotra“ (Societa degli avocati di S. Petro), z celem dopomagania Książętom Kościoła do odzyskania wszystkich praw utraconych. Przedewszystkiem stowarzyszenie starać się będzie o zdobycie państwa Kościelnego dla tronu papiezkiego.

— Panowie! panowie! prawdziwe poczucie akademji...

W sali zebrań prywatnych, przed wielkim kominkiem, po nad którym widniał duży portret kardynała Richelieu, w całej postaci, nieśmiertelni dyskutowali przed rozpoczęciem posiedzenia. Była to zwykle najlepsza część posiedzenia, ten kwadrans, gdy spóźniający się, dorównywali wcześniej przybyłym na swobodną pogawędkę. Dziś jednak rozmowa stawała się ogólną i prowadziła się w tonie jakiejś niezwykłej gwałtowności. Już podpisując listę obecności, a niektórzy jeszcze przed wejściem, a za drzwiami krzyczeli: to wstrętne! to okropne! Przyczyną tego zamieszania było powtórzenie w jakimś dzienniku porannym, impertynenckiego raportu akademji florenckiej, o Galileuszu przez Astier-Réhu i o dokumentach historycznych, wyraźnie fałszywych i śmiesznych (sic!) na których się to dzieło opiera. Raport ten już był dyrektorowi akademji komunikowany i Astier-Réhu odpowiadał: „wiem, wiem, robię co należy,“ gdy oto nagle sprawozdanie to ukazało się na pierwszej stronie jednego z najpoczytniejszych dzienników w Paryżu, z komentarzami obrażającemi dla stałego sekretarza i dla całej akademji.

Ztąd wrzaski, gniewy, wybuchy przeciw bezwstydnemu dziennikarzowi i przeciw głupocie mistrza Astier Réhu, które spowodowały te ataki, jakich już nie bywało od czasu, gdy akademja ostrożnie zawsze, otworzyła drzwi ludziom od codziennej roboty.

Wrzący Laniboire wrzeszczy, że uszy poobcina temu nędznikowi; i trzeba było, aby mu aż koledzy przypominali, że to przecież jego zdanie: „do akademji wchodzi się ze szpadą przy boku a nie w ręku“.

— Pamiętajmy panowie, że jeszcze Plinjusz starszy, w księdze trzynastej swojej historji naturalnej, zaznacza już podstępy autograficzne, i pomiędzy innemi wspomina, o pewnym fałszywym liście Priama, na papyrusie pisanym...

Mówił astmatyczny Guzon wchodząc zadyszany.

— Pan Guzon nie raczył podpisać swojej obecności, — wołał piskliwy głos Picherala.

— Ach przepraszam. I stary wrócił mówiąc jeszcze o Priamie i o papirusie, co ginęło przez nikogo nie słuchane. Każdy wyrażał swoje zdanie z tem przekonaniem, że akademja inaczej niż on myśleć nie może. Nagle wszystkie te krzyki umilkły, wszedł bowiem Astier-Réhu i ciężką tekę sekretarza stałego położywszy na swojem biórku, zbliżył się do grona kolegów.

— Panowie, złą nowinę mam wam do zakomunikowania. Odesłałem do bibljoteki głównej dla sprawdzenia, dwanaście do piętnastu tysięcy autografów, które stanowiły to, co pozwoliłem sobie, nazywać moją kolekcją... Otóż panowie, wszystkie są fałszywe, wszystkie podrabiane, akademja florencka powiedziała prawdę. Padam ofiarą olbrzymiej mistyfikacji.

Przez chwilę panowała cisza, mistrz obcierał chustką z czoła grube krople potu, jakie mu to wyznanie wycisnęło, w tem głos jakiś odezwał się:

— I cóż będzie panie sekretarzu stały?

— Cóż panie Danjou... nie pozostawało mi nic innego jak zanieść skargę, co też uczyniłem.. a gdy wszyscy zaprotestowali wołając, że proces taki jest niemożliwy, że ośmiesza akademję, dodał z dumą:

— Przykro mi bardzo kochani koledzy, ale postanowienie moje jest nieodwołalne... zresztą winowajca jest już w więzieniu i śledztwo już rozpoczęto.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

BAJKI.

I.

Szedł sobie kundel na pysku z kagańcem,
I ujrzał piesków bawiących się tańcem
I wesołemi figielkami psiemi; —
Więc i on także dalej między niemi
Skakać, harcować, tarzać się po ziemi.
Lecz tamci mieli na pyskach swobodę,
A on drutami opiętą miał brodę;
Więc mu też dziwnie w tem weselu było,
A nawet troszkę mu się markociło.
Lecz chciał przypadek, że podczas zabawy
Pudlica w szczękę kundla poszturgnęła —
I wszystkich radość wielka ogarnęła;
Bo mu wyleciał na ziemię kaganiec.
Pies się przeraził — lecz nie wszczyna sprawy;
Wziął w zęby zgubę i porzucił taniec.
Idąc tak sobie człowieka zobaczył:
— Zlituj się — woła — ot skusił mnie taniec,
I pośród figlów wyleciał kaganiec;
Więc gdybyś mi go łaskawie wdziać raczył
Byłbym Ci wdzięczny.
— Ach, ty biedaczysko!
Westchnął człek — masz... masz... gdy ci tak zależy
Na tem brzemieniu.
Pies pokłonił nizko
I rzekł: — przywykłem, niechaj mi pan wierzy,
Choć mi w kagańcu czasami ponuro,
Lecz nawyknienie jest drugą naturą...

D. Gzliński.

W Kwirynale zapanowało z tego powodu wielkie zaniepokojenie i obawiają się, że skoro tylko stowarzyszenie zwerbuje miljon żołnierzy, natychmiast wypowie wojnę królestwu włoskiemu.

Szczęście Olenki. W wiosce Kuczurmare pod Czerniowcami, mieszkał niedawnemi jeszcze laty garncarz z liczną rodziną. Z garncarstwa zarabiał tak mało, że nie mógł wyżywić całej rodziny i dlatego oddał do służby do Czerniowiec bardzo ładną swoją córkę, ośmnastoletnią Olenkę. Uroda dziewczyny zwracała powszechną uwagę. W jakiś czas Olenka porzuciła służbę i przepadła bez wieści. Później pokazało się, że oparła się aż... o Egipt. Ojciec jej tymczasem umarł, a garncarstwo objął po nim syn.

Tak upłynęło lat kilkanaście, aż oto niedawno, przyjechała pośpiesznym pociągiem kolei czerniowieckiej do Kuczurmare znakomita dama, ubrana w złoto i brylanty, z dwojgiem dzieci. Wypytawszy się o garncarza, udała się wprost do niego. Pokazało się, że jest to „była biedna Olenka“, obecnie wdowa po bankierze greckim, który umarł pozostawiwszy jej wielki majątek. „Olenka“ zamierza osiąść na stałe w rodzinnej wiosce. Kuczurmarscy włościanie schodzą się tłumnie do chaty garncarza, aby przypatrzeć się „pięknej Olence“, która wydaje im się zaczarowaną księżniczką Wschodu, zwłaszcza gdy słyszą ją mówiącą z swemi dziećmi po grecku, francuzku i turecku.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie rozpoczęto jednoaktowym dramacikiem Theuriota p. t. „Marynarz“. Jest to rzecz sentymentalna, czuła, opiewająca pięknym wierszem tłomaczenia pani Duchińskiej tryumf wierności małżeńskiej. Brak akcyi jest największą wadą tego nie pozbawionego wartości rzeczywistej utworu. Panna Kałużyńska oraz pp. Werner i Sliwicki poprawnie i z przejęciem się odegrali Marynarza.

Jeżeli publiczność była nieco „Marynarzem“ znudzona, to zawodu już niesłychanego doznała słuchając „Nerwowych“. Trudno wierzyć ażeby Sardou i Barriere napisali sztukę pozbawioną tak dalece sensu i dowcipu. Szkoda miejsca na powtarzanie bezmyślnej treści i rozbieranie wartości utworu. Widzieliśmy wiele głupich fars, ale mimo ich wewnętrznej nędzoty śmiała się przynajmniej na nich publiczność, śmiechem co prawda pustym, bezmyślnym, ale wywołanym już to jakim oryginalnym konceptem a choćby płaskim i niesmacznym dowcipem. „Nerwowi“ mimo krzyku i wrzasku na scenie pobudzają tylko do snu, a taka wada jest dostateczną, aby przeszły na wieczny spoczynek do biblioteki teatralnej. Artyści zdzierali sobie płuca bez powodzenia i uznania ze strony publiczności.

Z teki humorystycznej.

Profesor: Kto powiedział te piękne słowa: „Co moje to twoje“?

Słuchacz prawa: Ten co nic nie miał.

Leśniczy: Ależ panie Apolinary, jak pan mogłeś na taką wielką przestrzeń strzelać do rogacza?

Myśliwy: To też za to dwa razy strzeliłem.

Gość: — Kelner! proszę jeden kotlet, ale przy kostce.

Kelner: — To pan musi chwileczkę poczekać — bo jeszcze nie ma ogryzionej.

— „Ależ panie Silberstein, jak można nosić taki duży kapelusz? (kapelusz aż na nos mu spada).

— „Nu — co jest? po co ja mam kupycz małego kapelusz, kiedy ja za te same pieniądze dostane większy.

SZARADA.

Pierwsze samo — to część mowy, co zaimkiem zwie się,
A znaczenie ono miewa w porządku zakresie.
Pierwsze z drugiem wziąść w całości, — złoży się za-
[leta,
Dzięki której wódz jest wodzem, poetą poeta,
Bo w jej braku — żaden umysł świata nie wzbogaci,
Każda zdolność, każdy talent — wyższą wartość traci.
Drugie z trzeciem gdy połączym, — ujrzym wnet na-
[rzędzie
Tak pierwotne, że niem nawet szympans władać umie,
A tak pewne, że weń wierzą jako w symbol wszędzie,
Kędy przemoc deptać pragnie po bezmyślnym tłumie...
Tem narzędziem — Moskwa rządzić chce „Słowiańską
[bracią“
I trójwłosy kanclerz widzi w niem *ultima ratio*...
Trzecie z drugiem bardzo często bierzem na usługi,
Chcąc wyrazić, że deszcz nie lał obfitemi strugi,
Lub — że ktoś nie razem płacił zaciągnięte długi.
Trzecie z pierwszem, gdy *z drugiego* weźmie trzecią
[głoskę, —
To czasownik, w czasie przeszłym i osobie trzeciej,
Który mówi, że tłomaczył nam ktoś Słowo Boskie,
Lub dał hasło, co w nas posłuch i obawę nieci.
Wreszcie *wszystko* — rzecz oznacza pospolitą, małą,
Taką drobną, że jej w garści zmieścim kopę całą,
Tak niezbędną dziś, że bez niej obejść się nie można,
A tak straszną, że z nią czynność musi być ostrożna.

Lu... Ko...

Kto pierwszy odgadnie powyższą szaradę otrzyma piosnki Berangera w tłomaczeniu L. Kozłowskiego.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Passywa w upadłej Kasie oszczędności w Szegedynie wynoszą 500.00 zł. Udziały w kwocie 80.000 zł. są całkiem, a wkładki wynoszące 200.000 po części stracone. Zobowiązania wekslowe w kwocie 200.000 zł. pokryć ma dyrekcja i rada zawiadowcza.

W dobrach Burty (poczta Horożanka), własności ks. Karoliny Puzyniny, powstaje fabryka gipsu nawozowego. Od kilku lat zarząd dóbr produkuje już ten nawóz na potrzebę własną i bliższych sąsiadów. Tysiące fur jadą do Burt z wiosną po gips, ale dotychczas przedsiębiorstwo to było prowadzone na małą skalę, atoli po przekonaniu się o doskonałej jakości tego gipsu i o czystym wyrobie i poddaniu go analizie chemicznej, przedsiębiorstwo będzie prowadzone fabrycznie.

Przegląd polityczny.

Austryaccy mężowie stanu mają powód do uciechy. Pewna wysoko postawiona osobistość w Berlinie na zapytanie czy stosunki niemiecko-rosyjskie przedstawiają się lepiej od austrjacko-rosyjskich? Odpowiedziała: »To niemoże mieć miejsca. My w zachowaniu się względem Rosyi, zależni będziemy zawsze od stosunku, jaki wywiąże się pomiędzy Austrją a Rosją. Czy nastrój i stosunek wzajemny obu tych mocarstw będzie przyjazny lub nieprzyjazny, odźwierciedli on się wiernie w naszym stosunku do Rosji.«

Tymczasem w Petersburgu p. Giers obchodzi 25-letni jubileusz. Car przesłał Giersowi wielce łaskawy telegram, podobnież otrzymał Giers życzenia od członków rodziny carskiej, królowej wirtemberskiej i kilku panujących. Również i ks. Bismarck przesłał mu życzenia telegraficznie. — Ambasador niemiecki w Petersburgu hr. Schweinitz, wydał na cześć Giersa obiad. Ale nadewszystko musiał p. Giers ucieszyć się dowodami uznania z Azji. Cesarz japoński mianował go pierwszym rycerzem nowoutworzonego orderu japońskiego, a cesarz chiński polecił mu wręczyć order smoka. »I na ogromnym smoku pan Giers jeździć będzie,» a gdy mu się ta jazda uprzykrzy, może się przesiąść na słonia, którego orderem król duński go obdarzył.

Trudno wyrazić jak nieładnie z Niemcami obchodzą się w Zanzibarze. Podług nadeszłych z Wschodniej Afryki wiadomości, całe wybrzeże należące do sułtanatu zanzibarskiego objęte jest powstaniem. Specjalnie mordy i łupiestwo panują w okolicach Bagomoyo; w samej tej miejscowości natomiast jest spokój z powodu obecności niemieckiego okrętu wojennego. Handel z wnętrzem kraju zupełnie został przerwany, przezco ponoszą wielkie straty nietylko kupcy niemieccy w Zanzibarze, ale i indyjscy, którzy osiedli w miejscowościach nadbrzeżnych. Położenie jest tego rodzaju, że ani sułtan, ani wschodnio-afrykańskie niemieckie towarzystwo nie są w stanie wykonać postanowień traktatu, zawartego bież. wiosny, według którego zarząd i pobieranie ceł w południowej części posiadłości sułtana przejść miały na rzecz towarzystwa. Jak tak dalej pójdzie, Europa uszczęśliwioną zostanie napływem rodaków ks. Bismarcka, a ponieważ co dobre tego nigdy zawiele przeto hymny radości nicch się rozlegają po wszech lądach i morzach.

»Daily News» otrzymuje z Konstantynopola wiadomość, która gdyby okazała się prawdziwą zasługiwałaby na największą uwagę. Wiadomość ta streszcza się w następujących słowach: »Ambasador niemiecki uczynił propozycję »W. Porcie, aby ks. Ferdynanda Koburskiego uznała księciem Bułgarji, a ambasadorowie austryacki i włoski popierając tę propozycję oświadczyli, iż uznanie przez Portę panującego w Bułgarji byłoby najlepszym środkiem powstrzymania tamże niepokojów. Ambasador rosyjski Nelidow, ze swojej strony oświadczył w. wezyrowi, iż Rosja uznanie ks. Ferdynanda panującym bułgarskim uważać będzie jako »casus belli.»

Mamy więc pokój zapewniony. I ruchy wojsk rosyjskich ku granicom Rosji, o czem donosi »Fremdenblatt» mają na celu jedynie niedozwolenie, aby kto śmiał pokój Europy naruszyć.

Wakuje posada królowej Serbji. Pani Milanowa Obrenowiczowa jest znowu panną Natalją Keszko. Niema to jak kościół prawosławny. Król Milan kazał metropolicie rozwiązać małżeństwo i metropolita je rozwiązał. Krótko i węzłowato. Gdyby u nas tak łatwo można zrywać złote ogniwa małżeństwa, mielibyśmy więcej rozwódek niż mężatek. Jestto przecież prawdziwa satysfakcja mieć męża i dzieci, a potem zostać panną. Pan metropolita uznał, że nigdy królowa nie była w objęciach Milanowych, a młody pan Aleksander został przyniesiony... przez bociana. Otworzyły się więc właściwie dwie posady: królowej Serbji i męża panny Keszko. Gratka wyśmienita, król Milan bowiem już dał dowód, że nie szuka żony w sferach panujących, a posag królowej Natalji, choć naruszony, mógłby niejednemu szlachcicowi galicyjskiemu wynagrodzić utratę propinacji.

Cała komedja odbyła się w sposób następujący:

Królowa Natalja została zawiadomioną o rozwodzie następującym telegramem w języku francuskim: »Wraz z naszem błogosławieństwem udzielamy rozwodu dla małżeństwa, które pobłogosławione zostało we wschodnim obrządku, d. 6-go października 1875 w katedrze belgradzkiej, a zawarte było pomiędzy królem Milanem I. i Natalją, urodzoną Keszko, i oświadczamy, że to małżeństwo już nie istnieje. Metropolita Teodozyusz.« Królowa Natalja odpowiedziała Metropolicie telegraficznie, w te słowa: »Zawiadomiona o postanowieniu, ogłoszonem dziś w dzienniku urzędowym, konstatuję, że małżeństwo zawarte według praw św. naszej cerkwi wschodniej nie może być rozerwanem przez komunikat dziennika urzędowego. Proszę zamieścić to w akcie, że uważam decyzję Pańską jako nieistniejącą i nie byłą, oraz bez żadnego prawnego znaczenia. Natalja.«

Biskupi Dimitrij z Niżu i Nikanor z Kacaku, zamierzają ustąpić, ponieważ nie podzielają zapatrywań metropolity w sprawie rozwodowej. Minister spraw zewnętrznych polecił reprezentantom Serbji notyfikować rozwód króla u dworów, przy których są akredytowani.

Przeciwko orzeczeniu rozwodowemu królowa Natalja poczynić ma pewne kroki u patryjarchy konstantynopolitańskiego. Sfery wpływowe w Belgradzie uważają sprawę rozwodową, jako nieodwołalnie rozstrzygniętą. Niezadługo czytać będziemy w anonsach: »Młody człowiek z dobrem stanowiskiem poszukuje panny lub wdowy z posagiem 20 miljonów reńskich. Fotografja jest wymagana, dyskrecja zapewniona.»

Coraz więcej interesujące przybywają szczegóły do pobytu cesarza Wilhelma w Rzymie. Jak donosi »Nazione,« przeszło 300 depesz wymienionych zostało pomiędzy hr. Herbertem Bismarckiem, a ojcem; wszystkie depesze były cyfrowane. Kanclerz kierował nawet ceremonjałem przyjęcia, np. życzył sobie, aby w czasie przejazdu ces. Wilhelma do Watykanu, żołnierze włoscy formowali szpaler aż do placu San Pietro, o czem początkowo nikomu się nie śniło. Bardzo często zarządzenia, ułożone zrana na dzień następny, nagle zmieniano lub odwoływano, ponieważ w południe nadchodził telegram z Friedrichsruhe i co innego zalecał. Ze strony Crispi'ego wszystkie życzenia kanclerza natychmiast były wypełniane.

Trzeba przyznać, że p. Crispi jest jedyny do wypełnienia zleceń kanclerza. Wściekły ten rewolucjonista, socjalista, komunista, jak tylko dorwał się teki, stał się wzorem lojalnego poddanego nietylko własnego monarchy, ale i zaprzyjaźnionych z Włochami dworów. Małżonka jego, niewiasta tej cnoty, że jej nie otwierano podwoi żadnego porządnego domu, dziś z dostojnym swym mężem jest podwaliną tronów i hr. Herbert Bismarck zapraszał ją ostentacyjnie do Berlina, obiecując wolne entrée na dwór cesarski. Gdyby jaki metropolita prawosławny miał głos we Włoszech, gotów byłby mianować ją panną, a nawet dziewicą. Dobrana ta para małżeńska zasługuje na uwagę, a wierzący w trybunów ludowych i w propagatorki wolnej miłości mają jedną więcej naukę, w co się obracają z a s a d y, gdy się dorwą stanowiska.

W d. 25 b. m. odbył się w Amsterdamie mityng p o z b a w i o n y c h p r a c y, w którem wzięło udział przeszło 2000 osób. Mówcy socyalistyczni wygłosili gwałtowne mowy tłomacząc, że nędza ludu raz musi się zakończyć. Tłum udał się następnie przed ratusz, aby żądać pracy. Położenie uważają jako bardzo niepokojące, ponieważ w Amsterdamie liczba robotników bez zajęcia dochodzi do 10,000. Władze przedsiębiorą środki w celu utrzymania porządku. Jeżeli jednak na czele tego ruchu stanie jaki Crispi, można być spokojnym o życie żołnierzy jego królewskiej holenderskiej mości.

Ostatnie wiadomości.

»Budap. Hirlap« donosi, iż w slawońskiej miejscowości kąpielowej Jonkowac, odbyły się tajne panslawistyczne narady, w których uczestniczyło około 60 Rosjan i Serbów. Rosjanie dla niewzbudzenia podejrzeń, po większej części rozmawiali w języku francuzkim. Celem narad było przeniesienie siedliska agitacyj panslawistycznych do Slawonji i Syrmji, aby ztąd ewentualnie szerzyć propagandę na półw. bałkańskim. Władze w Semlinie otrzymały polecenie zapobieżenia tego rodzaju naradom. — »Innsbr. Tagbl.« donosi, iż pierwotnie hr. Schoenborn otrzymać miał tekę ministra oświaty. W przemówieniu do urzędników przy objęciu ministerstwa sprawiedliwości', dwukrotnie pomylił się i powiedział: »jako mianowany ministrem oświaty» — Aradzki konsystorz zasuspendował duchownego gr. wschod. obrz. Mikołaja Petruszkę, który na kazaniu wzywał pomocy Rosyi przeciwko uzurpatorom Węgrom i przepowiadał, że »wkrótce nadejdzie czas oswobodzenia przez Rosyan i wywieszania wszystkich Węgrów.« — W Tryjeście czynią przygotowania do wielkich uroczystości, jakie odbędą się d. 8 listopada, na cześć przybycia eskadry niemieckiej. Z rozkazu ces. Franciszka Józefa odbędzie się obiad w Miramar. Burmistrz Pretis wydaje wielki bal, podobnież i gen. konsul niemiecki.

Do »W. Allg. Zg.« donoszą: »Podług informacyj sfer kompetentnych, cała armja rosyjska ma być podzielona na trzy sekcje: północną, południową i zachodnią z głównodowodzącymi: W ks. Włodzimierzem, gen. Wannowskim (obecnym ministrem wojny) i gen. Hurką. Mimistrem wojny zostać ma gen. Obruczew. — »Pol. Corr.» zaprzecza pogłoskom o zamierzonem udaniu się cara na jubileusz do Kopenhagi; spodziewaną tam jest tylko carowa. Do Petersburga przybędzie w d. 8 listopada królowa serbska Natalja i zamieszka w pałacu zimowym. Komitet słowiański czyni przygotowania, do demonstracyjnego jej przyjęcia. — Giers otrzymał powinszowania telegraficzne również od ces. Wilhelma i hr. Kalnoky'ego.

Cesarz Wilhelm w d. 29 b. m. wieczorem przybędzie do Friedrichsruhe, aby odwiedzić ks. Bismarcka. W Friedrichsruhe przenocuje i zabawi cały dzień następny.

W Berlinie obiegają pogłoski, iż pomiędzy Niemcami, Anglją, Belgją i Portugalją toczą się rokowania o wspólną akcyę we Wschodniej Afryce.

„Lombardia“ donosi, iż Papież z powodu niezadowolenia z zachowania się Niemiec, odstąpił od zamiaru nominacyi dwóch kardynałów niemieckich. — Hr. Capranica, należący do stronnictwa katolickiego, polecił zdjąć ze swego domu, będącego wprost mieszkania Schloetzera, tablicę pamiątkową zawieszoną z okazyi bytności ces. Wilhelma w Watykanie. — Wszystkich aresztowanych w Rzymie i Neapolu, podczas pobytu ces. Wilhelma, wypuszczono na wolność.

Do Kairu przybyli W. Książęta rosyjscy Sergjusz i Paweł, oraz W. Księżna Elżbieta Aleksandrówna i powitani zostali przez władze egipskie z zapałem. Na placu przed dworcem kolejowym formowało wojsko egipskie i angielskie szpaler, a khedyw z ministrami oczekiwali przybycia gości na peronie, na który nie wpuszczono nikogo z publiczności. Za przybyciem pociągu z Port-Said rozległy się salwy armatnie i kapela wojskowa zaintonowała hymn. „Boże cara chrani“. Podczas przejazdu W. Książąt z dworca do letniego zamku, przed Nev-hotelem rozległy się demonstracyjne okrzyki: „Vive la Russie“, tamtejszej kolonji francuzkiej, przygłuszane jednak sykaniem i gwizdaniem z tłumu. Miasto było przybrane flagami: rosyjskiemi, francuzkiemi i greckiemi, natomiast ani jednej nie wywieszono flagi angielskiej, włoskiej, niemieckiej i austryackiej. Zauważono również, iż jeden tylko oficer angielski, komenderujący oddziałem honorowym na dworcu, znajdował się na całej przestrzeni przejazdu.

Własne Telegramy Kurjera.

Berlin 28 października. »Nordd. Allg. Zj» zaprzecza gwałtownie wiadomości, podanej przez Daily News z Konstantynopola, jakoby dyplomacja trój-przymierza czyniła kroki u W. Porty o uznanie ks. Koburskiego, panującym bulgarskim. O podobnych rokowaniach ze strony Niemiec nie może być żadnej mowy.

Wiedeń 28 października. Na wczorajszej giełdzie wieczornej notowano: akcje kredytowe 312.50; węgierską złotą rentą 101.65.

Berlin 28 października. Odpowiedź ces. Wilhelma do witającej go deputacyi m. Berlina, zwróciła wielką uwagę. Cesarz bardzo poważnie i podniesionym głosem wyraził ubolewanie i niezadowolenie z powodu napaści na familię cesarską; a dalej żądał, aby zaprzestano tych niewłaściwości. Unikając wszelkiej rozmowy z członkami deputacyi, pożegnał ją, nie poleciwszy przedstawić sobie żadnego z członków i niepodawszy ręki nadburmistrzowi.

Wiedeń 28 października. Koło polskie odbędzie jutro pierwsze posiedzenie. Na porządku dziennym będzie wybór pierwszego vice-prezesa Koła. Poseł Grocholski odjedzie do Abazii po wyborze.

Belgrad 28 października. Piroczanacz zapewnił rząd serbski i metropolitę, że królowa Natalja nie założy protestu, ponieważ metropolita powstrzymywał się z roztrzygnięciem sprawy i oświadczył, że uważa zapewnienie to za ważne kanonicznie przy orzekaniu rozwodu.

Bruksella 28 Października. „Ind. Belge“ na podstawie wiarogodnych informacyj donosi, że stanowisko Bismarcka skutkiem sprawy Geffckena, zostało zachwiane.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

Memoryalik,

czyli

kilka uwag nad przyczyną zupełnego upadku zawodu gastronomicznego w Krakowie,

napisał

Karol Zakrzewski, restaurator.

(Ciąg dalszy).

XI.

W obec tego, znowu mimowolnie nasuwa się pytanie: dlaczego Władza przemysłowa nie spowoduje się wydać „koncesyi“ majstrowi kowalskiemu na zawód krawiecki, jeżeli się uzdolnieniem, praktyką i „Lehrbriefem“ nie wykaże, lub też odwrotnie?

Handel korzenny zatem tylko stanowi wyjątek! Ha! dziwić się i nie dziwić, bo też każdy właściciel handlu korzennego ma swoje ku temu kwalifikacye... chociaż nie posiada fachowego uzdolnienia — zresztą i ostrość prawa mięknie czasami pod presyą kierunku, nie mogąc swego wydać głosu. — Kto zapłaci podatek niechaj robi co mu się podoba! — To jednakowoż twierdzenie nie zawsze i wszędzie z korzyścią dla Wys. Rządu zastósowanem być może — a przeważnie w poruszonej przezemnie niniejszej kwestyi, gdzie kupcy nie posiadając do miesiąca Lipca 1887 r. „konsensów“ na prowadzenie restauracyi (wiadomo bowiem już jest powszechnie, że kupcy wprawdzie nie wszyscy pootrzymywali konsensa na wykonywanie restauracyi, lecz dopiero po wniesieniu „Zażalenia“ ze strony restauratorów), przeszło przez lat „ośm“ nawet szeląga, nie opłacali podatku, przez co Wys. Eraryum ponosiło znaczne w podatkach, — a Gmina w należytościach konsensowych szkody, i tak:

Każdy „Restaurator“ otwierając nowy „Zakład gastronomiczny“ w domu prywatnym (hotelowi restauratorzy opłacają konsensa hotelowe) opłacać musi Gminie 75 złr. t. zw. „Należytość konsensową“ i podatku z dodatkami konsensowymi i innymi, mniej więcej 60 złr., co znaczy razem 135 złr. rocznie; a ponieważ, jak powszechnie wiadomo, zwyczaj sprzedawania w „handelkach“ potraw gorących mięsnych gościom siedzącym, egzystuje w Krakowie jak zwyż nadmienione przeszło od lat 8-miu, a handelków takich w każdym razie liczba przewyższa „dziesięć“, — przeto licząc n. p. że przez przeciąg lat 8-miu tylko 10 takich handelków restauracyę prowadziło (nie opłacając żadnych należytości konsensowych i w podatkach) — cóż się okaże? — oto, że gdyby przez 8 lat zamiast takich 10 restauracyj handelkowych egzystowało było 10 restauracyj zawodowych, to przez powyż określony przeciąg czasu — od 10 restauratorów Gmina pobrałaby była w należytościach konsensowych (licząc 75 złr. rocznie) 6.000 złr., a Wys. Urząd podatkowy 4 800 złr. co wynosi razem 10.800 złr. — Kupcy zaś przez czas powyższy opłacali podatki tylko z handlu korzennego z przekonaniem, że to już i za wykonywanie restauracyi wystarczyć powinno. Taka samowolność Pp. kupców trwała do 1 lipca 1887 r. — Nie jest to zresztą rzeczą moją wciskać się w obce zapatrywania na stan swej ekonomii — powracam do rzeczy:

I cóż nam (restauratorom) czynić pozostawało w obec takich stosunków? Mieliśmyż czekać póki to nie przeminie — dopoką oni (kupcy) się sami nie zreflektują, że postępowanie ich przynosi im samym h...., i pozostawia na długie lata niczem niezmytą plamę chciwości i łakomstwa — że brzemię złorzeczeń nie tylko na nich samych — lecz i na ich d..... spocząć może. — Nie! im te myśli dalekie, — sądzą na razie w blasku fortuny, że są mężami ze stali — że im nigdy nie wybije godzina ostatnia doczesnej pielgrzymki — nie przypusszczają, że może ich własne dzieci ze wstrętem omijać będą ich m..... obrzucone k..... ofiar — ich chciwością do nędzy doprowadzonych!

Panowie kupcy! pomnijcie, że jak my tak i wy jesteście ojcami — opiekunami rodzin — pomnijcie, że w życiu doczesnem niczem są godności, olbrzymie majątki, piękności i okazałości — gdyż za tymi darami nieba, postępują krok w krok nieprzebłagani wrogowie nasi, a temi są — starość, choroba i śmierć!

(Zaiste, przykre doświadczenia, jakie z każdą chwilą napotykamy przekonywują nas najmocniej, że los, każdego człowieka przyszłość ciemną okrywa zasłoną, a nic w świecie nie jest tak nieprzewidzianem, jak jakikolwiekbądź wypadek nieszczęścia, który wszystkie nasze nadzieje i najpiękniejsze plany niweczy!

Miejmy zatem wszyscy swoje własne „Ja“ przed oczami i rozważmy, że jeżeli my w to wielkie, nieprzejrzane lustro świata zajrzymy, i w tymże kołyszące się czyli niepewne losy ludzkości zobaczymy, — natenczas z łatwością przekonamy się, że żaden „Herkules“ swoją siłą, żaden mędrzec swoją mądrością, i żaden bogacz swojemi bogactwami nie tylko chwalić, lecz nawet pewnym takowych mienić się nie może!

Po młodości naszej następuje zwiędniała starość, najzdrowszego i silnego człowieka powali nieraz nieuleczalna słabość, i tym sposobem wszystkie jego, już naprzód w świecie budujące się nadzieje spełzną na niczem!

Krótko mówiąc, któż jest w stanie wyliczyć, wszystkie takie wypadki różnych nieprzewidzianych nieszczęść, które prawie na każdym napotykamy kroku?)

Lecz nie! trudno to pono uderzać źdźbłem w granit aby go ukruszyć — długo byśmy byli zmuszeni czekać tej refleksyi, — raczej przystoi nam samym dopominać się drogą legalną o swoje prawa — tak jest — i dopomnieć się rychło — abyśmy (restauratorzy) smutnemu nie ulegli losowi!

Godzina walki dla nas wybiła — teraz lub nigdy nie wyswobodzimy się z grożącej nędzy spowodowanej upadkiem zawodu naszego — gdy jeszcze nadal pozwolimy zapopielać się tak ważnej dla zawodu gastronomicznego kwestyi — niechaj nas uczy przysłowie że „kuj żelazo dopóki gorące!“

W takiej walce atoli, liczba pojedyncza byłaby za słabą — tu trzeba liczby mnogiej — bo, nec Hercules contra plures — wiemy o tem dobrze — dlatego zawiązaliśmy się w Stowarzyszenie aby tak razem — siłami zjednoczonemi przystąpić do walki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NADESŁANE.

2 pokoje z meblami lub bez na III. piętrze zaraz
przy Rynku głównym Nr. 9.
2 pokoje bez mebli na I piętrze od frontu każdego czasu.
Rynek główny 26.
Pokój frontowy kawalerski i pokoik na parterze
Całe I. piętro z balkonem każdego czasu
ul. Wiślna (pałac) Nr. 7
Pokój kawalerski bez mebli na parterze zaraz
ul Krowoderska Nr. 36.
2 pokoje frontowe z małą kuchenką na wys. parterze zaraz
plac Latarnia Nr. 8.
2 pokoje z meblami na parterze zaraz.
na Willi Wenecyi.
6 pokoi i kuchnia na I piętrze zaraz.
ul. Grodzka Nr. 36.
2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą zaraz
ul. Garncarska. Nr. 7.
3 pokoje, nyża, kuchnia na II. piętrze od frontu zaraz
ul. Sławkowska Nr. 16.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. i 3 piętrze
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze każdego czasu
ul. Starowiślna N. 19.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I, II, i parterze
4 pokoje, przedpokój kuchnia na I. i II. piętrze zaraz
Nad Rudawą l. 11 dom p. Galasiewicza.
Domek piątrowy o 7 pokojach suchych widnych z ogrodem dwumorgowym zaraz
w Bronowicach Wielkich
3 pokoje z balkonem, przedp. i kuchnią na I piętrze
Pokój z przedpokojem, kuchnią, na parterze zaraz
ul. Nad Rudawą dom p. Jorasza pierwszy za mostem Wolskim.
2 pokoje, kuchnia, na I piętrze w oficynie.
3 pokoje, kuchnia na I. piętrze w oficynie zaraz
ul. Starowiślna Nr. 16.
2 pokoje kawalerskie z meblami na parterze zaraz
ul. Gołębia Nr. 4
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze każdego czasu
ul. Agnieszki Nr. 1
Wiadomość w handlu Bruno-Hahna
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz
Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.

J. Brandt & G. W. Nawrocki Inżynierzy Cywilni

PATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE 163 10—25

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania" róg Französische Strasse.

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

Nowy Gatunek

PIERNIKÓW

odznaczonych

na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887 medalem bronzowym c. k. Ministerstwa handlu i drugim medalem Komitetu Wystawy krajowej,

a które dla uczczenia JW. Prezesów Wystawy nazwane zostały

PREZESOWSKIE

wyrabia 235 4—6

FABRYKA PIERNIKÓW K. MOLĘCKIEGO

przy ulicy Brackiej l. 5, istniejąca od 33 lat w Krakowie.

Zmiana lokalu pracowni tapicerskiej

LUDWIKA CHOMIAKA

z ulicy św. Jana z Hotelu Saskiego do Wgo dra Retingera przy ulicy Wiślnej w Krakowie. Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincyi

Robót tapicerskich

a mianowicie:

wyścielanie mebli, materaców sprężynowych, włosiennych, poduszek, wyklejanie pokoi tapetami, obijanie tychże materyą, dywanami lub ceratą, jakoteż robienie stór dreliszkowych, dekorowanie, zawieszanie firanek i t. p.

Pakuje meble, szkła i inne rzeczy w podróż lub podczas przeprowadzania.

Za staranne i trwałe wykończenie powierzonych robót gwarantuję, ceny najumiarkowańsze.

Próby materyj i modeli na żądanie posełam.

184 10—12

Z uszanowaniem
Ludwik Chomiak
Tapicer i Dekorator.

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. abonentów.

Nabiał zdrowy, czysty, posilny, polecony przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie z obór Gnojnickiej i Słodziejowieckiej, pozostających pod opieką i kontrolą tegoż Towarzystwa.

ZARZĄD MLECZARŃ

EWELINY DOBRZYŃSKIEJ

podaje do wiadomości

O OTWARCIU

8 września br.

trzeciej filii na placu Franciszkańskim L. 10.

12 września br.

czwartej filii na Małym Rynku L. 6.

Ceny umiarkowane.

Tamże: masło deserowe, kuchenne, sery, miód lipcowy

Mleczarnie urządzone na wzór zagranicznych zakładów z zastosowaniem wszelkich wymogów hygieny i czystości.

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. Abonentów.

ZMIANA LOKALU

Pracownia krawiecka Leona Grabowskiego

istniejąca od roku 1874 do 1878 zagranicą, a od r. 1878 w Krakowie, przeniesioną została z domu przy Małym Rynku Nr 6

do domu J. O. Księcia R. Sanguszki, ul. Bracka L. 17.

(naprzeciw Seminaryum nauczycielskiego).

Zarazem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż Pracownię moją zaopatrzyłem w wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych, które ze względu na trwałość, piękność i taniość, oraz gustowną robotę, podług żurnali paryskich, wiedeńskich i drezdeńskich, sumiennie polecić mogę.—Dla Panów Akademików i Studentów o 10% taniej. 223 2—1

Z głębokiem szacunkiem
Leon Grabowski
właściciel pracowni.

---

100 biletów wizytowych 100

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.

Główna wygrana ewent. 500,000 Mrk.	OGŁOSZENIE o szczęściu.	Wygrane gwarantuje państwo.

ZAPROSZENIE DO WSPÓŁUDZIAŁU

w szansach wygrania

gwarantowanej przez m. Hamburg wielkiej pieniężnej loteryi w której

9 miljonów 345,605 marek

na pewno muszą zostać wygrane:

Wygrane tej znakomitej pieniężnej loteryi, która stosownie do planu tylko 98.000 losów obejmuje, są następujące: **Najwyższa wygrana wynosi ewent. 500.000 marek.**

Premja	300,000 Mark.	26 wygr. po 10,000 Mark.
1 wygrana	200,000 Mark.	56 wygr. po 5,000 Mark.
1 wygrana	100,000 Mark.	103 wygr. po 3,000 Mark.
1 wygrana	75,000 Mark.	206 wygr. po 2,000 Mark.
1 wygrana	70,000 Mark.	612 wygr. po 1,000 Mark.
1 wygrana	65,000 Mark.	888 wygr. po 500 Mark.
2 wygrane po	60,000 Mark.	30 wygr. po 300 Mark.
1 wygrana	55,000 Mark.	127 wygr. po 200 i 150 M
1 wygrana	50,000 Mark.	30199 wygr po 148 Mark.
1 wygrana	40,000 Mark.	7984 wygr. po 127, 100, 94 M
1 wygrana	30,000 Mark.	7850 wygr. po 67, 40. 20 M.
8 wygran. po	15.000 Mark.	ogółem 49,100 wygranych

Które w niewielu miesiącach, w 7 oddziałach. ua pewno **nastąpią.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi 50,000 marek, wzrasta w 2 klasie do 55,000 marek, w 3 klasie do 60,000 marek w 4 klasie 65.000 marek, w 5 klasie 70,000 marek, w 6 klasie 75,000 marek, w 7 klasie 200,000, a **z premją** 300,000 marek ewentualnie 500,000 marek.

Do pierwszego ciągnienia, którego termin oficjalnie naznaczony, kosztuje:

cały oryginalny los tylko 3 złr. 50 c. w. a.
pół oryginalnego losu tylko 1 złr. 75 c. w. a.
ćwierć oryginalnego losu tyiko 90 c. w. a.

i wysyłają się, te **przez państwo gwarantowane losy oryginalne** (wcale nie zakazane promessy), wraz z planem loteryi, **herbem państwa** opatrzonym, natychmiast po opłaconej **wysyłce należytości**, nawet w najdalsze okolice, przez niżej podpisanego.

Każdy z grających otrzymuje odemnie po odbytem ciągnieniu **natychmiast urzędową listę** wygranych, bez zgłaszania się o nią.

Plan loteryi z herbem państwa, z którego dowiedzieć się można o wysokości wkładek i ilości **wygranych** na wszystkie 7 klas, rozsyłam naprzód **gratis.**

Wypłata i wysyłka wygranych pieniędzy następuje przezemnie wprost interesowanym, szybko i pod największą dyskrecją.

Każdy obstalunek można załatwić przekazem pocztowym lub listem rekomendowanym.

Uprasza się zwracać o losy bezzwłocznio, ze względu na bliskie ciągnienie i tylko do

1 listopada r. b.

z najzupełniejszem zaufaniem do

Samuela Hekscher sen.

Bankiera i właściciela kantoru wymiany w **Hamburgu.**

244 2—8

M. Beyer i Spółka

158 16—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.

1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskiego kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason, z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamaszkowych.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

DROGUERYA

czyli

PIERWSZY SKŁAD APTECZNY

Jakóba Wiśniewskiego

Świeża krowianka.

W Krakowie przy ulicy Stradom l. 7

Poleca pod względem swej jakości najlepsze wypróbowane środki w swej działalności. Najlepszy Ekstrakt słodowy przeciw wszelkim słabościom piersiowym słoik 70 ct. Syrop malinowy 1 Kilo 70 ct. Pain Expeller i wszelkie wyroby F. Ad. Richtera po cenach fabr. Wódka franc w najlepszym gat. przeciw reumatyzmowi, bolowi głowy, wzmocnieniu włosów i td. 70 ct. Sól żołądkowa Dra Gölli przeciw odbijaniu się i katarom żołądkowym. — Malaga z żelazem przeciw blednicy, niedokrewności i osłabieniu, flaszka 1 złr. 50. ct. Malaga z chiną i żelazem do odzyskania tuszy i sił, flaszka 1 złr. 50 ct. Malaga z pepsyną do otrzymania apetytu, do uregulowania i wzmocnienia żołądka, 1 złr. 50 ct. — Bay-Rum, wypróbowany środek na porost włosów, jakoteż wzmocnienie tychże 1 złr. — Nigretina, zupełnie nieszkodliwy środek ze składników roślinnych, po jednorazowem użyciu nadaje siwym spłowiałym włosom piękny, ciemny, trwały, niezmieniający się kolor 1 złr. 50 ct. Krem twarzowy (Gesichts-pomade), słynny środek do twarzy wydelikatnienia i usunięcia wszystkich plam i wyrzutów 60 ct. — Woda princeska do nadania pięknej alabastrowej białości twarzy 80 ct., Leberflecken-Wasser do usunięcia plam wątrobianych 80 ct. Proszek do zębów alkaliczny, zapobiegający psuciu się tychże, a nadający trwałą białość 25 ct. Płyn na odgniotki, usuwający takowe bez najmniejszego bólu 35 ct. — Sulfidon, płyn najpewniejszy przeciw grzybowi w pomieszkaniach, 1 kilo 40 ct. Również poleca się po cenach fabrycznych towary apteczne, środki uniwersalne, kosmetyczne zagraniczne, jakoteż własnego wyrobu i główny skład najlepszego koniaku, rumu (jamaica) i herbaty chińskiej. 161, 5—?

Pośredniczy także w dzierżawie kupnie i sprzedaży aptek jakoteż udzielania kondycji.

Świeża krowianka.

DZIEŁKA

CZESŁAWA CZYŃSKIEGO.

Sztuka przypodobania się mężowi . . . . 30 centów.
Grafologja (Podręcznik do rozpoznawania z pisma charakteru i skłonności ludzi 20 „
Kilka uwag o nauce języka francuskiego w c. k. szkołach średnich i prywatnych . . . . 25 „
Volapük. (Język międzynarodowy dla komunikacji, handlu i przem.) 3 części 50 „
O grafologji (bezpłatnie).
Nauki tajemnicze: Magnetyzm, Hypnotyzm, Spirytyzm (pod prasą).

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych

wyszedł (20b 4—?)

w trzeciem eleganckiem wydaniu

nakładem księgarni

K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr. 15 ct.

Na lekcye zbiorowe lub pracownię sukien damskich są do wynajęcia **dwa pokoje umeblowane frontowe** III. piętro Nr. 9 Rynek.

Piekarnia w dobrem położeniu z mieszkaniem, piwnicami i miejscem do sprzedawania pieczywa oraz garkuchnia lub farfurka jest tanio do wynajęcia.

PIOSNKI I SATYRY

ARTURA BARTELSA

wychodzą zeszytami

Nakładem księgarni K. BARTOSZEWICZA w Krakowie.

Cena za całość 6 zeszytów 2 fl. 50 ct.

HANDEL

korzenny norymbergski i artykułów religijnych pod firmą

H. KRETSCHMER

249, 1-0 istniejący

od lat 12 przy ul. Szewskiej przeniesiony został na ulicę Mikołajską L. 8 dom Wgo Dr. Śliwińskiego,

poleca swój dobrze zaopatrzony magazyn w towary korzenne

i norymbergskie oraz skład artykułów religijnych łaskawym względom Szan. Publiczności.

Śliwki i powidła prawdziwe tureckie nadeszły świeże

Ceny umiarkowane.

WODA NATURALNA

ze zdroju GIZELI

(*z Woryczowa*)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z winem lub sokami owocowemi, również używany jako woda leczniczą, w cierpieniach żołądka, krtani, płuc i pęcherza.

Cena ½ litrowej butelki 17 ct. jednolitrowej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.

167 7—38

Wyborną prazką szynkę

w kawałkach po 3 kilo i wzwyż, po 1 złr. 10 ct. za kilo opłatnie za zaliczką rozsyła 248, 1-3

W. J. Wondraczek w Pradze.

Suka czarna z białem angielska arabska, pierwsze pole, wystawa do kuropatw i zajęcy. Adres w Spytkowicach **Wł. Młotkowski Nr. 9.**

Bardzo ważne dla Pań!

Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka prywatna p. **Marya Korsidem, w koncesyonowanym Zakładzie Naukowym przy ulicy św. Gertrudy Nr. 9, obok hotelu „Klein"**, gdzie też listę osób tutejszych, już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądać można. — Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzane, wyszczególnia się, przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem.

247 2—12

Duży pokój do wynajęcia ulica Basztowa Nr. 27 II piętro. 250, 1-1

JÓZEF GOLDMAN zegarmistrz WE LWOWIE UL. HALICKA L. 15. SKŁAD zegarów i zegarków.

BILARD

używany lecz w dobrym stanie

tanio do sprzedania.

Wiadomość: Czytelnia akademicka ul. Bracka Nr. 4. 231 3—0

Perły humoru polskiego

trzy tomy wielkie sprzedaje księgarnia

K. Bartoszewicza

w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct. za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.